THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

No. 294. PIĄTEK, DNIA 16-GO GRUDNIA, (FRIDAY, DECEMBER 16), 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

WE WTOREK DECYZJA PIWNA

SCHLEICHER WZDYCHA DO DAWNEJ POTĘGI NIEMIEC.

Pragnie Stworzyć Silną Armję i Zmniejszyć Bezrobocie.

Berlin, 16. grudnia. — Kanclerz von Schleicher wygłosił wczoraj mowę programową, w której przedstawił plany nowego rządu w walce z depresją ekonomiczną, bezrobociem oraz programu powrotu Niemiec do przedwojennej potęgi militarnej.

— Pragnąłbym — mówił kanclerz — aby wszyscy obywatele Niemiec patrzeli na mnie nie jako na żołnierza, lecz jako na obrońcę i protektora całego narodu, na takiego, który przyszedł z zapowiedzią pokoju a nie wojny."

Kanclerz mówił dalej o dawnej armji kajzerowskiej w latach przedwojennych, o jej dyscyplinie i jej wpływie wychowawczym na całe społeczeństwo niemieckie, jak również o jej potędze, przed którą cały świat drżał.

— Pragnąłbym, aby Niemcy znowu mogli się poszczycić taką armją — mówił z naciskiem kanclerz.

Następnie Schleicher odbił ataki, jakoby Niemcy pragnęły same się zbroić. „Jesteśmy gotowi wyekwipować naszą armję w noże i tarcze z tektury, jeżeli nasi rywale uczynią to samo — dowodził kanclerz. „Niemcy nie chcą się zbroić, lecz nie pozwolą poderżnąć sobie gardła bez próby zapobieżenia temu."

W dalszej części swej mowy programowej, kanclerz zapewnił, że program jego gospodarczy jest taki sam, jaki przyjął jego poprzednik, von Papen. Zapewnia farmerów, że otrzymają od nowego rządu pełną protekcję, jak również, jeżeli się na to zgodzi reichstag, starać się będzie zmniejszyć stan bezrobocia w Niemczech przy pomocy nowych środków i sposobów.

Laval Chwali Stanowisko Parlamentu Francuskiego.

„No Parley, No Pay!" — Woła Oburzony Lloyd George.

Paryż, 16. grudnia. — Poraz pierwszy od dłuższego czasu na widowni pojawił się ponownie Laval, b. premjer Francji, który w 1931 roku przybył specjalnie do Washingtonu, aby się naradzić z prez. Hooverem w sprawie długów. Po powrocie Lavala do Francji i po upadku jego gabinetu, od tego czasu b. premjer nie zabierał głosu w tej sprawie. Dopiero teraz, kiedy kwestja długów stała się kwestją dnia, Laval zabrał głos i oświadczył, iż parlament francuski postąpił dobrze, odmawiając płacenia długów Stanom Zjednoczonym.

— Jeżeli w senacie francuskim byłby tylko jeden głos przeciwny płaceniu długów Stanom Zjednoczonym, głos ten byłby moim głosem — powiedział wczoraj Laval. Były premjer powiedział również, iż pragnie wypowiedzieć się szerzej w tej sprawie w senacie, który oczekuje zwołania go na sesję przez prezydenta.

Prez. Lebrun powołał wczoraj Camille Chautemps'a do zorganizowania nowego rządu.

Londyn, 16. grudnia. — David Lloyd George, wojenny premjer Anglji, wypowiedział się wczoraj w sprawie długów. Stary i wytrawny „lis" dyplomacji angielskiej pochwalił stanowisko parlamentu francuskiego, twierdząc, że nie można żądać płacenia długów wojennych w tak trudnej dla całego świata sytuacji ekonomicznej bez poprzedniego zrewidowania całej sprawy długów. Lloyd George wyraził żal, że parlament angielski nie mógł dyskutować sprawy długów, nim Anglja zdecydowała się zapłacić ratę tegoroczną. Francuzi są bardziej realni — mówił Lloyd George. „Pragnę tak samo powiedzieć, jak oświawczdno we Francji: „No parley, no pay."

WIELKIE SOWIECKIE ZAMÓWIENIA WOJSKOWE WE FRANCJI.

Paryż, 16. grudnia. — Paryska gazeta emigracyjna „Wzrożdenje" podaje niezwykle ciekawe szczegóły, dotyczące wojennych zamówień sowieckich we Francji.

Jak stwierdza wspomniane pismo, do Paryża przyjechała specpalna misja sowiecka, która podpisała umowę ze znanym koncernem Schneider - Creuzot na dostawę niewielkiej liczby dział ciężkiego kalibru najnowszego typu. Zamówienie to ma być próbne. Jednocześnie misja sowiecka zawarła umowę z firmą paryską „Hotchkiss" na małokalibrowe, szybkostrzałowe działka lotnicze i na lekkie karabiny maszynowe tejże firmy.

Delegacja sowiecka, która pertraktując przy obecnych próbnych zamówieniach stara się uzyskać najdogodniejsze warunki, zaznaczyła, że za drobne dostawy zapłaci gotówką i że wogóle możliwem jest, że obecnie po podpisaniu francusko sowieckiego paktu nieagresji nastąpi przeniesienie wszystkich wielkich zamówień na materjały wojenne z Niemiec do Francji. Jednocześnie cytowane pismo donosi, że delegacja sowiecka zamówiła wielką ilość sucharów wojennych, które mają być dostarczone w ciągu jednego roku.

ZABURZENIA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W PARYŻU.

Paryż, 16. grudnia. — Policja paryska aresztowała około 1,000 osób, rozpędzając wielką demonstrację, urządzoną przez niezadowolonych z obcięcia pensyj pracowników miejskich Paryża. Setki policji pełniło służbę na placu Opery, gdzie się odbywała demonstracja.

Burmistrz Cermak jadł wczoraj obiad za 7 centów, dostarczony przez Volunteers of America z otwartej restauracji "Panny Pantries," pn. 542 No. Clark ul. Każda potrawa kosztuje tam centa.

Życie Małego i Wielkiego Świata

"Tre Register," tygodnik katolicki z Denver, Colo., "z zainteresowaniem notuje" w uwagach redakcyjnych, że "miasto Detroit ma trzech kongresmanów katolickich pochodzenia polskiego—Jerzego Sadowskiego, Jana Dingella i Jana Lesińskiego — a Chicago ma dwóch — Leonarda W. Schuetza i Leona Kociałkowskiego" i powiada: "Patrzymy na Polaków. Są oni przeznaczeni do odegrania jednej z poważnych ról w życiu amerykańskiem, bo są mądrzy i ambitni, a ich wiara dała im intencję, której brak wielu grupom amerykańskim."

Jeden z rzadkich, szczerych i trafnych głosów o Polakach w Ameryce, który z głęboką satysfakcją powtarzamy.

* * *

Senator McKellar, demokrata z Tennessee, złożył w senacie rezolucję proponującą nałożenie opłaty $5,000 za wizy paszportowe dla obywateli amerykańskich, pragnących podróżować do kraju, który nie zapłacił w terminie raty długu wojennego Stanom Zjednoczonym. Rezolucję, widocznie obliczoną na wstrzymanie ruchu turystycznego do Francji, ofiarowano bez komentarzy.

Kongres wziął sobie bardzo do serca fakt, że kilka państw nie zapłaciło rat grudniowych, ale rząd Stanów Zjednoczonych patrzący trzeźwiej na całą sprawę, powiada przez usta sekretarza skarbu, że ten kraj "będzie prowadził interesy z owemi krajami po staremu."

* * *

Na terenach wystawowych przy 23-ej ulicy, rozpoczęto budowę "Old Heidelberg Inn." Około 150 osób brało udział w ceremonji zakładania kamienia węgielnego, w tej liczbie między innemi, znajdował się burmistrz Cermak, konsul niemiecki i konsul austrjacki, oraz przedstawiciele kolonji niemieckiej w Chicago.

KALENDARZYK

Dziś, piątek, 16go grudnia: — ŚŚ. Adelajdy i Albiny.

Jutro, sobota, 17-go grudnia: — Św. Olimpji wd. i Św. Łazarza.

Z Biura Meteorologicznnego

Wschód słońca o godz. 7:12. Zachód słońca o godz. 4:20.



Pogoda w Chicago i okolicy: W piątek pogoda, po południu cokolwiek cieplej. W sobotę pogoda przy podnoszącej się temperaturze. Umiarkowany, zachodni i południowo - zachodni wiatr w piątek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3ciej po północy 5 stopni powyżej zera, najniższa dziś o godzinie 1-szej w nocy 4 stopnie poniżej zera.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i 3 dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $58.12 i pół centa; bondy 7-proc. $52.50; bondy 6-proc. $54.50.

HEJ, POSPIESZYĆ SIĘ TAM!



Kompanji Asekuracyjnej Illinois Life Ins. Nie da Się Uratować—Mówi Przejemca.

Sąd Dowiedział Się o Pensjach i Pożyczkach.

Przejemca kompanji asekuracyjnej Illinois Life Insurance Company, gen. Abel Dawis, wykazał wczoraj w swym raporcie przed sędzią federalnym J. H. Wilkersonem, że interesy przedsiębiorstwa znajdują się w stanie beznadziejnym. Kiepskiego stanu finansów — zdaniem gen. Davisa — nie zdoła naprawił żadna reorganizacja, czego żądają pewne grupy. Wobec tego innego wyjścia niema, jak zlikwidować cały interes lub przewalutować wszystkie polisy i aktywa, by upadłość mogła przejąć inna kompanja asekuracyjna.

Pertraktacje mają być nawet prowadzone z pewną firmą. Illinois Life liczy 70,000 posiadaczy polis na ogólną sumę 150 miljonów dolarów. Gdy wszystkie aktywa mają nie przewyższać $39,000,000, łącznie z wielu niepewnemi pozycjami i $13,000,000 ulokowanemi w akcjach zbankrutowanych dwóch hoteli, Stevens i La Salle. Nadto, prócz zakupionych akcyj hotelowych, zarząd obu hoteli pożyczył od Illinois Life Insurance $3,000,000, dając w zastaw, jako gwarancje, swe akcje.

Jednocześnie przejemca ujawnił w sądzie, że na krótko przed zgłoszeniem bankructwa, w dniu 28. listopada, czterech wysokich urzędników kompanji pożyczyło sobie na polisy $51,796. Jedna z tych pożyczek na sumę $2,088, otrzymana przez Johna W. Williamsa, wiceprezesa komapnji, była udzielona w kilkla dni po wniesieniu petycji o wyznaczenie administratora sądowego. Trzema inymi są: J. W. Stevens, przewodniczący dyrekcji, $20,000; R. W. Stevens, prezes kompanji, $24,000, i J. B. Stoockey, skarbnik i sekretarz kompanji, będący siostrzeńcem J. W. Stevensa, pożyczył na polisę $4,429. W tym samym niemal czasie, w dniu przybycia przejemcy, 28. listopada, kompanja zalegała z wypłatą $170,700 pośmiertnego, a prócz tego spoczywało 2,000 podań o pożyczkę na polisy.

Jak się okazało z raportu przejemcy do 20. września, r. b., J. W. Stevens i R. W. Stevens pobierali, każdy, po $72,000 rocznej pensji w Illinois Life Ins., jako urzędnicy firmy. R. W. Stevens został wybrany prezesem przed rokiem. Lecz kiedy kompanja poczyniła starania o pożyczkę w Rekonstrukcyjnej Korporacji Finansowej w Washingtonie, postawiono jej warunek, iż wysokie pensje urzędników muszą ulec redukcji. Wtedy dopiero pensja J. W. Stevensa została okrojona do $12,000, a pensja R. W. Stevensa do $25,000. Po zamianowaniu przejemcy, sędzia wyznaczył pana J. W. Stevensa doradcą przejemcy z pensją $1,000 miesięcznie.

Rodzina Stevensów jest głównym akcjonarjuszem kompanji hotelowej swego imienia, składającej się z dwóch znanych hoteli: Stevens i La Salle. J. W. Stevens sam posiadał 20,400 akcyj hotelowych na ogólną liczbę 40,000. R. W. Stevens był właścicielem 5,480 akcyj, a Ernest J. Stevens także 5,480 akcyj. Ostatni był także wiceprezesem Illinois Life Ins. i prezesem obu hoteli, zanim te przeszły w ręce przejemcy. Po upadku E. J. Stevns był zamianowany przejemcą hoteli.

Z raportu gen. Davis'a okazało się również, iż kompanja asekuracyjna w roku 1920 posiadała za $3,500,000 Liberty Bondów, co zostało wyprzedane. Ostatnia tranzakcja została dokonana 3. grudnia, 1931 roku, gdy Liberty Bondy wartości $600,000 były sprzedane hotelowi Stevens i za bondy Illinois Life otrzymała noty bez żadnej gwarancji.

W aktywach kompanji asekuracyjnej, jak podaje gen. Davis, znajdują się jeszcze dwie pożyczki, udzielone na zastaw z akcyj hotelowych. Jedną $1,160,000 otrzymała Lincoln Securities Co., której J. W. Stevens, jest przewodniczącym dyrekcji, a R. W. Stevens, prezesem. Drugą pożyczkę $210,000 otrzymał niejaki George L. Douglas, nieznany bliżej przejemcy.

Rekordy Illinois Life Insurance wykazują również, iż kompanja do ostatnich czasów wypłacała 25-proc. dywidendę w gotówce. Taką dywidendę wypłacono za rok 1931 i 1932. po $1,000,000 rocznie. Zapytany przejemca, gen. Davis, czy było tyle dochodu, odpowiedział: "Według książek było".

Wczoraj sąd usunął p. E. J. Stevensa od zarządzania hotelami w charakterze współprzejemcy.

13 Strażaków Zaczadziło Się Podczas Walki z Ogniem i Mrozem

Meteorolog Zapowiada na Jutro Drugą Mroźną Falę.

Podczas walki z groźnym pożarem, jaki wybuchł w nocy w składach olejomargaryny przy zbiegu Loomis ul. i Exchange ave. i trwał do rana, 13 strażaków zaczadziło się częściowo, w tej liczbie kapitan George Morton, dowódca kompanji motorowej nr. 16, doznał ciężkich obrażeń. Zaczadzeni strażacy zostali przywróceni do życia.

Walkę z pożarem utrudniał silny mróz, notowany w różnych punktach miasta od 2 do 7 stopni niżej zera, na zachodnich przedmieściach od 5 do 15 stopni niżej zera.

Strawione częściowo składy olejomargaryny n a l e ż ą do Swift & Company. Straty wynoszą od $75,000 do $100,000.

Drugi groźny pożar, zlokalizowany po dłuższej walce, obrócił w perzynę dwupiętrowy budynek Sterling Drop Forge Co., pnr. 4725 W. 15ty Pl., Cicero. Przyczyny pożaru nie wyjaśnione.

Urzędowe biuro meteorologiczne zapowiedziało na dzisiaj łagodniejszą temperaturę. Jednakże jutro wieczorem i w niedzielę ma nadejść druga zimna fala. Mróz i zimna fala dotknęły niemal cały kraj, z wyjątkiem Florydy i South Carolina. W. Hager City, Wis., zanotowano 22 stopnie niżej zera.

DWÓCH ZMARZŁO NA ULICY.

Jeden nierozpoznany.

Wczoraj około 10,000 bezdomnych szukało ochrony przed mrozem na stacjach policyjnych i ratunkowych. Dwie osoby zmarzły. W jednych zwłokach rozpoznano Philipa Carey'a, 2135 S. Halsted ul.

KOMISJA ODSYŁA DO IZBY BIL COLLIERA.

Piwo 4-Proc., Licencja $1,000, Podatek $5.

Washington, 16. grudnia. — Z szybkością, która zadziwiła tak zwolenników jak i przeciwników zmiany suchego prawa, poselska komisja dróg i sposobów indorsowała wczoraj modyfikację aktu Volsteada, pozwalającą na wyrób i sprzedaż piwa o 4-procentowej zawartości spirytusu (3.2 procent na wagę) i uchwaliła 17 głosami do 7 odesłać bil do Izby reprezentantów.

Zastrzeżenie o legalizacji piwa usunięto z bilu Colliera, ale komisja zgodziła się rozważyć oddzielny bil, prawodopodobnie w dniu dzisiejszym, któryby dał Izbie sposobność oddania tej propozycji pod głosowanie.

Piwo, na jakie zgodziła się komisja, nie jest tak silne, jak przeciętne piwo przedprohibicyjne.

Przewodniczący komisji i autor bilu Collier obliczył, że bil piwny, o ile stanie się prawem, da rządowi conajmniej $175,000,000 rocznie z podatków i przyczyni się poważnie do zrównoważenia budżetu. Zamierza on wywołać go do akcji w Izbie we wtorek.

Bil, poprawiony w komisji, przewiduje podatek $5 od 31-galonowej beczki piwa, podwyższenie licencyj browarnianych ze $100 do $1,000; nakłada $50 rocznej opłaty licencyjnej na kupców hurtownych i $20 na kupców detalicznych.

Nie przewiduje się żadnych ograniczeń w sprzedaży piwa, wyjąwszy istniejące prawa stanowe.

Komisja poleciła kongr. Lea, dem. z Cal., przywódcy bloku winnego, wprowadzenie bilu winnego. Zaraz po odroczeniu się komisji, odnośny bil złożono w Izbie i kongr. Lea powiedział, że spodziewa się dzisiaj akcji w tej sprawie. Komisja nie będzie odbywała żadnych dodatkowych przesłuchów.

Sześć Państw Zapłaciło Raty, Pięć Zalega.

Prez. Hoover Kreśli Proponowany Plan Akcji.

Washington, 16. grudnia. — Sześć krajów zapłaciło wczoraj swoje raty grudniowe na rachunek długów wojennych należnych Stanom Zjedn., a pięć zalegało ze swojemi ratami i Prezydent Hoover przygotowywał się do przedstawienia kongresowi kierunku akcji, jakiego rząd tutejszy będzie się ewentualnie trzymał w postępowaniu z dłużnikami.

Prezydent ma zamiar wystosować do kongresu specjalne orędzie proponujące ponowne rozważenie umów dłużniczych indywidualnie z tymi dłużnikami, którzy nie są w stanie płacić sum wyszczególnionych w 62-letnich ugodach. Taki plan wykluczałby Francję, która rozmyślnie zaległa z ratą, jakkolwiek byłoby jej przyszło z łatwością zapłacić w terminie ratę $19,000,000.

Wiadomość, że senatorzy Pat Harrison, dem. z Miss., Borah, rep. z Idaho, i Hiram Johnson, rep. z Cal., przygotowują mowy w sprawie sytuacji dłużniczej, wskazuje, że sprawa ta może być omówiona w kongresie jeszcze przed otrzymaniem orędzia Prezydenta Hoovera i że na Prezydenta posypią się gromy za spartaczenie całej sprawy, począwszy od jego moratorjum dłużniczego i reparacyjnego.

Ambasador R. P. p. Tytus Filipowicz wydał oświadczenie wyjaśniające, że odmowa skarbu Stanów Zjedn. przyjęcia innej metody spłaty, prócz gotówki, zmusiła Polskę do zalegania z ratą grudniową. Oświadczenie kończy się słowami:

"Rząd Stanów Zjedn. uznał za niemożliwe przedstawienie sprawy długu Polski kongresowi przed 15. grudnia. Równocześnie, Ambasadę Polską poinformowano, że skarbowi Stanów Zjedn. nie wolno brać pod rozwagę jakiejkolwiek innej metody spłaty, wyjąwszy dolary amerykańskie płatne w New Yorku. Rząd polski głęboko żałuje, że okazało się niemożliwem znaleźć rozwiązanie zadawalniające dla obydwu rządów".

F. Veverka, poseł czeski, przesłał notę stwierdzającą, że jego rząd płaci, ale tylko z "najwyższem samozaparciem" i proszącą o rychłą rewizję ugody i zaliczenie raty grudniowej na zmniejszone zobowiązania.

OGRANICZYĆ POMOC WETERAŃSKĄ DO OFIAR WOJNY — MÓWI HINES.

Szef Biura Weteranów Proponuje Oszczędności.

Washington, 16. grudnia. — Gen. bryg. Hines, administrator Biura Weteranów, zaświadczył wczoraj przed komisją kongresową prowadzącą przesłuchy w sprawie ustawodawstwa weterańskiego, że ograniczenie świadczeń weterańskich do tych, którzy istotnie ucierpieli w wojnie światowej, oszczędziłoby podatnikom amerykańskim ponad miljard dolarów.

Odmalował on przed komisją niedaleką przyszłość, kiedy rząd, przy obecnych prawach, będzie dawał bezpłatną pomoc więcej niż 80,000 weteranów w szpitalach i 65,000 w schroniskach.

Gen. Hines proponuje, aby pierwszeństwo w przyjmowaniu do takich instytucyj dawano weteranom, których fizyczne dolegliwości czy ułomności datują się z czasów służby wojennej, oraz by weterani, korzystający z opieki bezpłatnej w szpitalach, nie dostawali więcej jak $20 kompensaty miesięcznej.

Z CRAGIN

Dzieci szkolne cieszą się, że święta Bożego Narodzenia się zbliżają. Oto ubiegłej niedzieli podczas zawieruchy śnieżnej do Cragin przyjechał z północnego bieguna posłannik gwiazdora przed czasem i na ucho podszeptał proboszczowi X. Stanisławowi Gadaczowi, C. R., że tak jak w poprzednich latach, tak i w tym roku Gwiazdor odwiedzi nasze dzieci szkolne i przywiezie mnóstwo niespodzianek dla nich na święta.

*

Gwiazdka dla dzieci uczęszczających do szkoły św. Stanisława B. M. odbędzie się w przyszłą środę, dnia 21go grudnia, o godz. 10-tej rano. w sali parafjalnej.

*

Wakacje świąteczne dla dziatwy przy tutejszej szkole rozpoczną się w środę, dnia 21go grudnia, a potrwają do d. 3go stycznia.

*

Stow. Alumnów tutejszej szkoły odbędzie swe przedroczne posiedzenie w przyszły poniedziałek, 19go grudnia, o godz. 8ej wieczorem w sali parafjalnej. Po załatwieniu spraw odbędą się wybory nowych urzędników.

*

Chór św. Cecylji pod dyrekcją organisty p. Woj. Misiury, czyni obecnie przygotowania na święta Bożego Narodzenia. Śpiewane będą tak na pasterce jak i na wszystkich innych mszach św. ulubione polskie melodyjne kolędy.

*

Stow. Młodzieży (Goodfellowship Club) odbyło w ubiegły czwartek swe przedroczne posiedzenie, oraz wybór nowej administracji, w skład której wchodzą: X. A. Kloska, C. R. kapelan; Józef Tarczan, prezes; Stan. Wiech, wiceprezeska; Irena Leśniak, sekr. prot.; L. Popławska, sekr. fin.; Z. Winczak, kasjer; J. Merchut, marszałek. Po posiedzeniu przemówił krótko X. A. Kloska, C. R., poczem podana była przekąska.

*

Istniejący system kopertkowy w zbieraniu kolekt niedzielnych w kościele św. Stanisława B. M. zaprowadzony przed kilku laty, okazuje się praktycznym i dobrym podczas nabożeństw niedzielnych, gdyż hojni parafjanie składać mogą swą ofiarę kościelną częściowo co niedzielę, w specjalnych kopertkach, z należytym napisem swego nazwiska i ofiary danej na kościół.

*

Paczki kopert są już gotowe na rok 1933 do rozdania. X. proboszcz St. Gadacz, C. R. uprasza parafjan do zgłoszenia się na plebanję po takowe.

*

Klub Obyw. Ulepszeń w Cragin odbędzie w przyszło wtorek, 20go grudnia, o godz. 8ej wieczorem, w sali parafjalnej przedroczne posiedzenie oraz wybór nowej administracji. — Członkowie są proszeni o przybycie. Gośćmi posiedzenia będą: George W. Robinson, alderman 36tej wardy i Raymond T. O'Keefe, oraz Benjamin Adamowski, reprezentanci stanowy.

*

Adw. W. L. Zygmunt, 2300 N. Lorel ave., dla dogodności swej klienteli oraz rozwoju interesu, rozpoczął pracę nad rozszerzaniem swego budynku i powiększeniem swych biur.

*

Dwór Foresterów św. Stanisława B. M. 1427 odbędzie swe posiedzenie w przyszłą środę 21go grudnia, o godz. 8ej wieczorem w sali parafjalnej. Obecność członków pożądana gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

*

Kółko Dramatyczne w Cragin, którego prezesem jest p. Wacław J. Rentflejsz, dało ubiegłej niedzieli wieczorem przedstawienie. Odegrana została sztuka p. t. „Trzech Warjatów" w sali parafjalnej. — Sztuka podobała się wszystkim, a dowodem były częste wybuchy śmiechu i hucznych oklasków. Wykonawcami byli następujący amatorzy: Szydełko, szewc; Igiełka, krawiec, i Wiórek, stolarz; trójka warjatów — panowie Wacław Rentflejsz, Antoni Martyński i Hieronim Roszkowski; Fortuna — pna Ewelina Rentflejsz; Pumorowa, oberżystka — pna Irenia Leśniak; Fipka, Tepi i Manetka, kelnerki — panny Florentyna Wróblewska, Józefa Kaleta i Józefa Leśniak; Wywar — Władysław Kwilas; Kamila i Rózia, śpiewacki — panny Mieczysława Rutkowska i Stanisława Wiech; Strudel, oberżysta w Wiedniu — Bernard Cieślak; Kazia i Gertruda, służące w domu Hobelmana — panna Anna Kwilas i pani Bronisława Kozioł; Hobelman — Bernard Michalak; Oberżysta — Wiktor Jabłoński; Moszko, żyd — Wincenty Pilipczuk; Ludwisia, córka Hobelmana — Marjanna Krocz; Topior, rzeźnik — Władysław Kozioł; Fintinski — J. Górski; Farfacki — J. Maciejewski; Malarka — Genowefa Caban; Służący — Bernard Cieślak; Pokojówka — Kazimiera Borek.

Z KAZIMIERZOWA.

Znany w naszej dzielnicy ob. Fr. Rybiński, który prowadzi zakład rzeźniczy i groseryjny pnr. 2501 S. Whipple ul. powiększa swój interes przedświąteczny.

Klub obywatelski Demokratyczno-Polsko-Amerykański 22 Wardy odbędzie przedroczne posiedzenie w przyszły piątek. tj. 16go grudnia, w sali ob. A Jeleń, pnr. 2459 S. Whipple ul. o godz. 7:30 wieczorem.

Na posiedzeniu tem będzie kilka ważnych spraw do załatwienia i wybór administracji na rok 1933.

Zmiana daty posiedzeń Tow. Synowie Polski, gr. 98 Unji Polskiej, p. o. św. Michała Archanioła odbywa posiedzenie w każdą pierwszą niedzielę w sali ob. A. Jeleń, 2459 S. Whipple ul., o godz. 2ej po południu.

Polsko-Amerykański klub muzyczny p. w. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbywa swoje posiedzenia w każdy piątek wieczorem, o godz. 7:30 w sali wyżej wymienionej.

Spółka pożyczkowa „Dzwon Wolności" odbywa posiedzenia w każdy czwartek w sali wyżej wymienionej.

Klub Muzyczny Józefa Piłsudskiego urządza bal w roku 1933 19go lutego, w sali ob. A. Jeleń. Zarazem klub obywatelski Polsko-Amerykański nosi się z zamiarem urządzenia karnawału.

Wiec Krawców Polskich.

W przyszłą niedzielę, dnia 18 grudnia, o godzinie 2giej po południu, odbędzie się Wielki Wiec Krawców Polskich, w sali Avenue Cafeteria, 1246-50 Milwaukee ave.

Wiec ten zwołuje się w celu omówienia nader ważnych kwestyj wchodzących w zakres interesów krawieckich. Nierzetelna konkurencja wielkich i łańcuchowych sklepów podkopuje nasz polski prywatny interes i spycha polskich krawców na ostatnie miejsce, odbierając im możność zarobkowania na własne utrzymanie.

W interesie wszystkich polskich krawców, leży, by przybyć na ten wiec i stworzyć wspólny front w celu podtrzymania i rozwoju prywatnych polskich zakładów krawieckich. Uprasza się przeto wszystkich polskich krawców o liczne i punktualne przybycie na wiec do sali „Avenue Cafeteria". — Komitet.

AMPOL INC., W NOWYM YORKU.

Przed paru dniami przy udziale wybitnych gości odbyło się otwarcie nowego składu Ampol Inc., pnr. 11 East 16-ta ul., w Nowym Jorku. Tam oglądano i podziwiano artykuły sprowadzone z Polski, wyroby artystyczne, wyroby wieśniaków, wszystko piękne i ciekawe.

W jednem z codziennych pism nowojorskich Alicja Hughes o otwarciu jak i też tem co się w składzie Ampol Inc., znajduje bardzo pochlebnie wyraziła. Podziwia wprost rzeczy sprowadzone z Polski, które poleca zarówno tak Polakom jak i wszystkim, jako odpowiednie a nie kosztowne podarki gwiazdkowe.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

Z KANTOWA

Młodszy Klub dziewcząt „Scatter Joy, Jrs.", będzie miał swe posiedzenie dzisiaj wieczorem w sali klubowej, na które wszystkie członkinie są proszone, gdyż odbędą się wybory nowych urzędniczek.

*

W przyszły poniedziałek wieczorem w dużej sali parafjalnej mają się zebrać oba oddziały klubu „Scatter Joys" na nadzwyczajne i nader ważne posiedzenie, po którem nastąpi program i niespodzianki.

*

Apostolstwo Modlitwy ma swe posiedzenie w niedzielę, po nieszporach.

*

Klub dziewcząt „Scatter Joys", oba oddziały udaje się w przyszłą niedzielę wieczorem na zwiedzenie stacji nadawczej N. B. C. która się znajduje w budynku Merchandise Mart — przy Bank Drive i Wells ulicach. Wszystkie członkinie mają się zebrać w niedzielę wieczorem o godzinie wpół do dziewiątej na głównym parterze w budynku wyżej wymienionym.

*

Klub Księcia Józefa Poniatowskiego będzie miał swe przedroczne posiedzenie w przyszły wtorek wieczorem, na którem odbędzie się wybór nowych urzędników.

*

Członkinie młodszego chóru są bardzo zaciekawione niespodzianką, jaka się w następnych dniach odbędzie w sali parafjalnej.

*

Wszyscy uczniowie i uczennice, którzy ukończyli szkołę kantowską w latach 1926 i 1927 mają się zebrać w dużej sali parafjalnej, w przyszły wtorek wieczorem na bardzo ważne narady.

*

W ubiegłą środę wieczorem w sali zwykłej odbyło się przedroczne posiedzenie Tow. św. Bartłomieja Apost., gr. 407 Zjednoczenia, na którem wybrano następujący zarząd, jednogłośnie: Kapelan ks. proboszcz Władysław Bartylak, C. R., prezes Franciszek J. Kruppa; wiceprezes Jakób Wojkowski, sekretarz prot. Piotr Jamrozik; sekr. fin. Piotr Dudek; kasjer Władysław Łabno; sekr. oddziału małoletnich Stanisław Słowik, opiekun chorych Józef Gruszczyński; komitet wykonawczy T. Stortz, F. Bryk i S. Nowak; chorąży Karol Mazur, pod chorąży Jan Krzysko; odźwierny Józef Lesiak, marszałkowie F. Nowak i K. Mazur, delegaci do Osady Zjed. nr. 13 Antoni Ochal, Jan Cyrulik, Jan Bieszczad, Andrzej Podgórski, Władysław Łabno, Karol Mazur, Piotr Jamrozik, Jan Stortz, Józef Pinkos, Józef Czyz, Franciszek Bryk, Andrzej Kozioł i Franciszek J. Kruppa. Instalacja nowych urzędników odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia a połączona będzie z niespodziankami.

*

Nową prezeską Tow. Dobroczynności pod opieką św. Elżbiety została onegdaj wybrana pani Katarzyna Sobota, znana działaczka i długoletnia prezeska klubu Pań Królowej Kingi. Pani Leokadja Niemczewska która urząd ten piastowała od szeregu lat w tym roku urzędu tegoż nie przyjęła z powodu innych zajęć. O innych urzędniczkach więcej później napiszemy.

*

Tow. śś. Apost. Piotra i Pawła, gr. 469 Zjed., będzie miało swe przedroczne posiedzenie w przyszły wtorek wieczorem, w sali zwykłej.

*

Doiadujemy się, iż Gwiazdor zawita do dzieci szkolnych, we wtorek, dnia 20go grudnia, przynosząc ze sobą różne łakocie.

*

W dalszym ciągu następujące ofiary zostały złożone na reperacje okien w kościele: — $5.00 Jan Fura; po $3.00 złożyli: Jan Galus, Józef Zmuda, Leokadja Kinowska, Anna Bandur i A. Kobylewski. Po $2.00: Cecylja Domaracka, Michał Ginter, Jakób Seremak, Rudolf Kraft i M. Szerszeń; po $1.00 N. N. N. N., Wiktorja Rawska i Józef Wojczak.

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Piątek, 16-go grudnia, 1892 r.

Hot Springs, 15 grudnia. — Dziś popołudniu o godzinie 3 min. 10 umarł Senator Gibson. Jak się zdaje, śmierć jego była lekką.

Peoria, Ill., 15 grudnia. — Dzisiaj syndykat podniósł cenę whiskey jeszcze o 5 centów na galonie i jak się zdaje, cena dojdzie do $1.50 za galon, nim nastąpi reakcja.

Przy kieliszku wina.

Rozmawiają dwaj panowie świeżo poznajomieni.

— Filut z pana nie lada — przyznaj się pan, musiałeś nieraz kłamać. . . .

— Albom ja adwokat?

— A nic cudzego nie przylgnęło panu do ręki?! . . . .

— Obrażasz mnie pan, przeciem nie kasjer! Swoją drogą gorsze daleko rzeczy mam na sumieniu.

— Przestrasza mnie pan. Możeś kogo zabił? . . . .

— Nie wiem, być może. . . . Jestem doktorem. . . .

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Z KAMILOWA

Z Archer Limits — Clearing.

Wobec zmiany administracji stanowej w Springfieldzie, X. proboszcz Bolesław J. Kasprzycki zamierza wystosować odpowiedni apel do odnośnych władz by Archer avenue, było cementowane od Cicero ave. do Harlem ave. na szerokość 60 stóp. Koszta mają być pokryte z kasy Stanu Illinois. Na walne zebranie w sali parafjalnej św. Kamila, przy South Lockwood ave. i West 55tej ul., zaproszeni będą polscy senatorowie Kiełmiński i Gillmeister, oraz posłowie polscy Jezierny, Kluczyński, Adamowski i Petlak.

*

W piątek wieczorem o godzinie 7:30 w sali parafjalnej odbędzie się posiedzenie reprezentantów Towarzystw kamilowskich. Będą ważne sprawy do załatwienia.

*

Jak nas poinformowano, reprezentanci towarzystw zajmą się urządzeniem bankietu z programem dzieci szkolnych na cześć proboszcza ks. B. J. Kasprzyckiego, w niedzielę, dnia 1-go stycznia, 1933 roku, w sali św. Kamila, z okazji 20tej rocznicy jego kapłaństwa. Delegacja odwiedza parafjan ażeby przybyła jej z pomocą, czy to przez zakupienie biletów albo przez jaką dobrowolną ofiarę. Delegacja spodziewa się poparcia od parafjan. Potrzeby parafji są wielkie a dochody małe. Cena biletów na bankiet $1 od osoby. Początek o godzinie 4tej po południu.

*

Przedroczne posiedzenie klubu św. Jadwigi odbędzie się w poniedziałek dnia 19go grudnia o godzinie 7:30 wieczorem, w sali parafjalnej. Uprasza się wszystkie członkinie o przybycie, gdyż będzie wybór administracji na rok przyszły. Po posiedzeniu nastąpi niespodzianka.

*

Za staraniem reprezentantów Towarzystw, w środę, t. j. dnia 21-go grudnia w 20tą rocznicę święceń kapłańskich, ks. proboszcza odbędzie się Msza św. o godzinie 8:30 rano. Uprasza się całą parafję o wzięcie udziału w tem nabożeństwie ażeby Pan Bóg nam naszego ks. proboszcza zachował przy czerstwem zdrowiu i długiem życiu. Za Zarząd komitetu: Anna Kurzawska, przewodnicząca; Michał Rycerzyn, wiceprzewodniczący; Marja Klimek, sekr., Stanisław Zachera, kasjer.

*

W niedzielę, dnia 18go grudnia, o godzinie 2giej po południu, w sali parafjalnej, odbędzie się przedroczne posiedzenie Tow. Matki Boskiej Dobrej Rady, grupy 308 Unji Polskiej. Wybór administracji na porządku dziennym.

*

Ubiegłej niedzieli odbyły się dwa chrzty: córeczki Jerzego i Władysławy Borowiak. Chrzestni Michał Walczak i Eleonora Piotrowska. Imię dano Dolores-Marja i synka Władysława i Anny Okoniewskich. Chrzestni Józef Siemek i Bronisława Wodwik. Imię dano Robert Jerzy.

*

Klub Obywatelski p. n. Archer Limits Improvement Club będzie miał swoje przedroczne posiedzenie we środę, o godzinie 8mej wieczorem. Ważne sprawy bo wybór nowego zarządu.

Znawca wina.

Brahms bawił pewnego razu w gościnie u bogatego magnata. Gospodarz, chcąc uczcić tak sławnego muzyka, postawił przed nim flaszkę doskonałego wina ze słowami:

— To jest Brahms między mojemi winami!

Muzyk podziękował za komplement i z całym zapałem zabrał się do zaznajomienia się ze swym imiennikiem. Gdy już miało się pod koniec uczty, powiada Brahms do gospodarza:

— No, Brahmsa już poznałem dobrze. Teraz chętnie poznałbym Bacha...

THE LAST MILE!



CZY NIE PRAWDA!









PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM DRUGI.

Czterolecie Wysiłków Paderewskiego nad Zespoleniem Wychodźtwa Polskiego i Zdobyciem Ameryki dla Polski.

XVIII.

WIELKI SEJM WYCHODŹTWA W DETROIT 26—30 SIERPNIA, 1918 ROKU.

Już w jednym z poprzednich rodziałów przedstawiliśmy, że genjusz Paderewskiego odnalazł dla Polski w potężnej Rzeczypospolitej Amerykańskiej nietylko pomoc kiedy Polska w śmiertelnym boju starała się wydobyć wolną z ucisku wrogów, ale i obronę i opiekę, kiedy zaczęła się odradzać w swoim bycie nowym już niepodległym.

Żadne inne państwo nie byłoby zapewniło Polsce tej tak szczodrej i szlachetnej pomocy, a bez tej pomocy, sama sobie pozostawiona, nie mogłaby w początkach ani swoim obowiązkom państwowym na wewnątrz podołać, ani zabezpieczyć się od wrogich najazdów.

Paderewski, znając dobrze Amerykę, wiedział przytem, że nietylko pamięć o Kościuszce i Pułaskim zniewoliła ją do czynnej akcji przy odbudowie Polski. Działał tu również wzgląd na braterstwo współpracy z obywatelstwem polskiego pochodzenia i na zaufaniu do jego rzetelności w poczuciu i wypełnianiu obowiązków.

Paderewski rozumiał, że Amerykanie, widząc Wychodźtwo przy pracy zawodowej i w wysiłkach dla odrodzenia Ojczyzny, powzięli przekonanie, że w takich ludziach i w takiej pracy, w tym narodzie, z którego wyszedł Paderewski, jest dobry fundament na przyszłość.

Ale jak dla Ameryki wychodźtwo wielką było wartością znakomitej fizycznej pracy i moralnej siły, dźwigającej tę pracę aż do wyżyn równości w obywatelskiem poczuciu, tak dla wychodźtwa Polska przedstawiała całą potęgę odwiecznego przywiązania i związanego krwią serdeczną życia, dla którego wszystko warto było poświęcić.

Paderewskiego myślą i gorącem pragnieniem było więc, aby dla odradzającej się Polski stworzyć i na przyszłość oparcie o to przywiązanie do kraju rodzinnego i o najściślejszy związek z Ameryką. Były to dwa najdonioślejsze cele zwołanego do Detroit na dzień 26 sierpnia 1918 r. Wielkiego Sejmu Wychodźtwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Oparciem dla tych celów miało być zespolenie nietylko wychodźtwa już zorganizowanego, ale stojącego także poza organizacjami i związkami parafjalnemi.

Paderewski należycie ocenił, że zespolenie w jedną potężną siłę wszystkich czynników wychodźtwa znakomicie pomnoży siły jego na wewnątrz i wzmocni jego wpływy na zewnątrz.

Trudność była w tem największa w jaki sposób ten sejm zwołać, żeby do głosu dopuścić wszystkich, nawet niezorganizowanych, nawet odmienne opinje wygłaszających i propagujących; a jednak w tym chaosie przekonań i temperamentów, a nawet intryg z zewnątrz, stworzyć solidarność całego ogółu, niczem nieprzepartą.

Długo i poważnie zastanawiał się nad tem Paderewski, coby to była za uciecha dla Niemców i ich wpływów w Ameryce, gdyby tak Paderewski odwołał się w Ameryce do najszerszych sfer wychodźtwa, nawet niezorganizowanego, gdyby sejm zwołał ogólny, dla wszystkich, a ten sejm mu się nie udał: gdyby naprz. wychodźtwo nań zgromadzone pokłóciło się pomiędzy sobą, czy o orjentację swoją, czy o środki nawet doń prowadzące?

Z drugiej strony atoli, gdyby Sejm taki ogólny, powszechny, od którego by się absolutnie nikogo z Polaków nie wykluczyło, na któryby się bezwzględnie wszystkich zawezwało: gdyby się taki Sejm jednak udał, jakie by to olbrzymie wywarło wrażenie i u obcych i u swoich, ile dobrego na takim Sejmie możnaby było zrobić, albo przynajmniej zapoczątkować, jakie plany akcji nakreślić — jak ściśle i jak mocno wychodźtwo całe do takiej współpracy można było sprządz.

Długo i poważnie zastanawiał się nad tem Paderewski i nareszcie zdecydował się: zwołujemy Sejm Wychodźtwa, Sejm zgoła wszystkich, zorganizowanych lub też zupełnie do żadnej organizacji nie należących, bez względu na osobiste przekonania ich i wierzenia.

Myśl takiego Sejmu podjęta i rzucona nareszcie autorytatywnie przez Paderewskiego w Ameryce, wywołała z jednej strony ogromny entuzjazm, a z drugiej strony niemniejsze obawy.

Nawet w najbliższem otoczeniu Paderewskiego podniosły się głosy sprzeciwu, ale Paderewski gdy raz coś postanowił, nigdy się nie cofał.

Najtrudniejszą bodaj rzeczą przy zwoływaniu Sejmu wychodźtwa było opracowanie ordynacji jakiejś wyborczej, któraby słuszne pretensje wszystkich uwzględniła, nikogo nie pomijając, ani też nikogo nie faworyzując.

Dla opracowania tej ordynacji Paderewski w porozumieniu się ścisłem z Wydziałem Narodowym powołał specjalny komitet z osób jaknajbardziej bezstronnych i ze stosunkami na wychodźtwie obeznanych, wśród których stanowisko głównego referenta zajmował ks. dr. Aleksander Syski.

Komitet ten odbył cały szereg poufnych narad z Paderewskim w Nowym Yorku i opracował wreszcie pewien plan, który po zaaprobowaniu przez cały zarząd Wydziału Narodowego przyjęto jako system Wyborczy Sejmu Wychodźtwa i ogłoszono w Orędziu zwołującem ten Sejm na dzień 8go sierpnia, 1918 roku do Detroit.

Orędzie to jest dokumentem dla stosunków na Wychodźtwie w Ameryce tak bardzo charakterystycznem i dlatego zamieszczamy ten dokument w całej jego rozciągłości w dziale Dokumentów i Odnośników.

Równocześnie prawie z orędziem Wydziału Narodowego, zwołującem Sejm Wychodźtwa, ogłoszono też i cały program tegoż Sejmu opracowany przez komisję Wyborczą Sejmu.

Program ten również jest dla sprawy ilustracją bardzo ciekawą i dlatego zamieszczamy go również w dziale Dokumentów i Odnośników.



WIELKI SEJM WYCHODŹTWA W DETROIT.
W pierwszym rzędzie siedzą: Pani Jadwiga Smulska, Jan F. Smulski, Roman Dmowski, Ignacy J. Paderewski, Helena Paderewska .W drugim rzędzie stoją: Pułkownik Dr. Starzyński, Kapitan Paweł Kleczkowski, Dr. Józef Orlowski, Ks. Dr. Aleksander Syski, Śp. Dr. Adam Szwajkart, Marszałek Sejmu Dr. Piekarski, Dr. Bronisław Smykowski, Panna Emilja Napieralska, Anna Neuman, w głębi zastępy delegatów.

W zwołaniu tego Sejmu żadnych partyjnych i wyznaniowych ograniczeń nie było i jeżeli ktoś nie miał tytułu do udziału w pracach Sejmu ze względu na swoje zawodowe stanowisko, mógł je zdobyć z wyboru w swej organizacji lub powszechnego wyboru w danym okręgu terytorjalnym.

Komisja też przedsejmowa składała się z prezesów Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Kapłanów Polskich i Zjednoczenia Pol. Rz. Kat., a pozatem z 5-ciu obywateli ogólnie dla swego prawego charakteru, bezstronności i niezawisłości przekonań szanowanych, a mianowicie: adwokata Wład. G. Siwińskiego z Baltimore, Md., dr. Bronisława Smykowskiego z Bridgeport, Conn., adwokata Leopolda Kościńskiego z Detroit, Mich., adwokata Jana S. Rybickiego z Chicago i ks. dr. Aleksandra Syskiego z Bostonu, Mass.

W kołach rządu amerykańskiego, tak bardzo sprawie polskiej przychylnego, wiedziano dobrze, że ten Sejm miał stwierdzić wobec całego świata solidarne poczucie wszystkich Polaków w Ameryce co do odbudowy Niepodległej, Zjednoczonej Polski z przystępem do morza, a ponieważ było to w zupełnej zgodzie z celami wojny, jak je Prezydent Wilson ogłosił, nie mogło być źle zrozumianem i źle przyjętem.

Sam fakt, że Paderewski Sejm ten popierał, był dla miarodajnych sfer waszyngtońskich wystarczającym.

Ale to właśnie bolało ogromnie znikomy bardzo odłam wychodźtwa, który upierał się jeszcze przy orjentacji prusko-austryjackiej, chociaż proces przeciw Legjonistom w Marmorosz Sziget na Węgrzech, więzienie przez Niemców Piłsudskiego w Magdeburgu i rozwiązanie w Warszawie "Centralnego Komitetu Ratunkowego," dlatego tylko, że wydawał robotnikom zapomogi dzienne po zamknięciu przez gub. Beselera wszystkich fabryk, powinien był im chyba oczy otworzyć.

Odłam ów jednak nie zważał na to wszystko i w zawziętości swych osobistych ambicji, chcąc skompromitować zamierzony Sejm w Detroit, postarał się o potępienie wychodźtwa w "Christian Science Monitor" za nietolerancję na tym Sejmie wobec sekty niezależnej w Scranton i o specjalny artykuł p. John'a Dewey'a w "The New Republic" o "Samowładztwie pod przykrywką."

Szkoda oczywiście, że redaktor "Monitora" nie przybył na Sejm i nie przekonał się, że to właśnie ks. Hodur, biskup protegowanej przezeń sekty, domagał się kurji wyznaniowych, na co pierwszy polski biskup katolicki w Stanach Zjednoczonych, ks. Paweł Rhode, w tych podniosłych słowach odpowiedział:

"Myśmy się tu na tym Sejmie zebrali w poczuciu głębokiem, że uczucia nasze miłości Ojczyzny są nieskalane i żądania niepodległości słuszne.

"Nie wierzymy bowiem tym, co Polskę rozebrali, chcemy Jej z rąk ludów wolnych.

"Tak przystępując do obrad sejmowych, nie pytamy nikogo z braci, skąd są, do jakiej należą organizacji lub kościoła, jedyne pytanie i troska o to, jak braciom cierpiącym głód i poniewierkę w Polsce, dopomóc jak najwięcej — jak zuchów w Armji Polskiej, i teraz, i w razie gdyby ich spotkało kalectwo— serdeczną otoczyć opieką."

A gdyby także p. John Dewey zapragnął sprawdzić osobiście otrzymane informacje, byłby niewątpliwie zdumiony, zobaczywszy w wielkiej hali Elków w Detroit olbrzymie zebranie 993 posłów ze wszystkich osad polskich w Ameryce, ze wszystkich działów pracy i służby publicznej, wśród których nie byłby jedynie dostrzegł swoich informatorów, gdyż nie mieli odwagi spojrzeć w oczy tym, których przed nim oczernili.

Wśród 993 posłów byli przedstawiciele 31 organizacyj, w tej liczbie 14 katolicko-narodowych, a 17 świeckich, między niemi Federacja Polaków z Milwaukee o charakterze bezwyznaniowym, Unja scrantońska sekty religijnej niezależnych, stowarzyszenia baptystów, zbór protestancki i "Palatine," zaliczający się wówczas do K. O. N. Pozatem były reprezentowane obydwie unje robotnicze, spółki przemysłowe, handlowe, kupieckie, stowarzyszenia literatów, dziennikarzy, lekarzy, adwokatów, dentystów, organistów, związki przyjaciół sztuki, artystów, kół oświatowych, przedstawicielstwo wszystkich polsko-amerykańskich zakładów naukowych, kół nauczycielskich i spółek wydawniczych i wielkie organizacje, reprezentujące do miljona członków.

Tak wyglądało "Samowładztwo" wśród wychodźtwa.

Redaktor Michał Kruszka, który był z przekonania lewicowcem, w tych słowach scharakteryzował informatorów p. Dewey'a:

"Agitacją antypolską kierują przedewszystkiem emisarjusze i agitatorzy żydowscy, reprezentanci Żydów w Rosji i w Polsce. Są oni natarczywi i przebiegli, mają na to pieniędzy dużo. Pewno tam i niemieckich pieniędzy nie brak, bo pomimo czujności władz aljanckich Niemcy zawsze zdołają wcisnąć swoich tajnych reprezentantów z workami pieniędzy.

"Polacy też za mało są energiczni, za mało czujni, za mało natarczywi w polityce międzynarodowej.

"Jakkolwiek święcie wierzymy w szczerą życzliwość dla Polski naszego prezydenta i dzisiejszych kierowników politycznych we Francji, Anglji i Włoszech, jednakże nie możemy dzisiaj wiedzieć, kto będzie w tych krajach górą jutro, kto na kongresie decydować będzie o losach Polski i innych krajów?

"Dlatego dzień i noc czuwać i zabiegać musimy. Dzień i noc pracować musimy nad urabianiem opinji publicznej we wszystkich krajach aljanckich na korzyść Polski."

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z BRIGHTON PARK

Z wiarą w lepszą przyszłość rozpoczynają pracę towarzystwa.

Niemal wszystkie ugrupowania polskie, czy to towarzystwa i grupy związkowe, czy należące do Zjednoczenia, bądź do Macierzy Polskiej, czy wreszcie ideowe, narodowe i kościelne, z nowym zapałem i energją zabierają się do pracy, jednem słowem w każdym zespole budzi się nowe życie z wiarą w lepszą przyszłość.

W kilku lokalnych zrzeszeniach, w których przeprowadzono już wybory nowej administracji, czołowe stanowisko prezesów zajęli ludzie pracy, rokujący dla swych ugrupowań nowe życie i rozwój. Wprawdzie czasy obecnego kryzysu gospodarczego w kraju nie pozwalały często na zrealizowanie zamierzonych planów, to też wiele towarzystw podupadło pod względem finansowym. Dla ratowania swej egzystencji, podobnie jak każda jednostka, towarzystwa szukają nowych dróg, nowych sposobów, zabezpieczających dalsze bytowanie choćby ze względu na dawną, piękną pracę ideową, jaką po części spełniły, czy też na przyszłą, jaką zamierzają wykonać w imię dobra ogólnego.

*

W dzielnicy Brighton Parku jest obecnie przeszło pięćdziesiąt polskich towarzystw obok innych ugrupowań, także kilka kółek literacko dramatycznych, kilka chórów śpiewaczych, przeważnie kościelnych i jeden jedyny chór żeński im. Marji Skłodowskiej, prowadzony pod kierownictwem p. Sieji, brak natomiast chóru męskiego już od kilku lat.

*

Na swe posiedzenia i zebrania towarzystwa i zespoły schodzą się aż w kilkunastu różnych miejscowych lokalach dogodnych dla siebie. Niektóre dawne „saluny" zamieniły się dziś w „Polskie Domy", gdzie kwitnie i rozwija się praca polska, praca narodowa na korzyść i chwałę imienia polskiego na wychodztwie.

*

Dobrze byłoby, aby ktoś w przyszłości podał w polskiej prasie ogólne zestawienie i ugrupowanie wraz z kalendarzem zebrań i posiedzeń wszystkich miejscowych towarzystw polskich. Wprawdzie każdego niemal tygodnia w notatkach z „Brighton Parku" ukazują się luźne ogłoszenia odnośnie posiedzeń i zebrań pewnych, uprzywilejowanych towarzystw, lecz takie ogłoszenia i notatki nie dają całokształtu ustroju i sił polskich na Brighton Parku, zgrupowanej w towarzystwach i grupach Związku Nar. Pol., Zjednoczenia P. R. K., Macierzy Polskiej, Weteranów, Korpusów Pomocniczych, Legjonu Pań, Sokołów, Kółek Dramatycznych, Grup Śpiewaczych itd.

*

Może też ktoś w przyszłości pomyśli o t. zw. „Centrali Dzielnicowej Polskich Towarzystw w Brighton Parku", by ułatwić często urządzanie wspaniałych obchodów narodowych, wielkich, godnych poparcia imprez polskich, manifestacyj itp. Istnieją wprawdzie „Towarzystwa Połączone", lecz te nie zdołały zjednoczyć wszystkich miejscowych ugrupowań.

*

Kalendarzyk posiedzeń towarzystw u ob. Tomaszewskiego.

P. Ig. Tomaszewski, zarządca i obecny właściciel dawnego „Domu Polskiego" przy 4559 S. Richmond ul., gdzie w latach ubiegłych za czasów ob. J. Wróbla gromadziły się liczne polskie miejscowe towarzystwa, podtrzymuje tradycje, o czem świadczy następująca „rubryka":

Tow. św. Józefa, gr. nr. 109 Macierzy Polskiej obraduje w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 2-ej po południu.

Unja Polska w Am., gr. nr. 340, pod nazwą: Tow. Bolesława Chrobrego zarezerwowała na swe posiedzenia każdą drugą niedzielę w miesiącu na godzinę 2-gą po południu.

Stow. Podhalan w Am., nr. 2., odbywa swe zebrania w każdą 3-cią niedzielę o godz. 2-ej po południu.

Unja Polska, gr. żeńska, nr. 350, począwszy od Nowego Roku odbywać będzie swe zebrania w każdą 4-tą niedzielę miesiąca o godz. 2-ej po południu.

Korpus Pomocniczy Weteranów nr. 36, ma posiedzenie w każdy 1-szy piątek miesiąca o godz. 7:30 wieczorem.

Kółko Lit. Dram. „Ognisko" nr. 2 Zw. Pol. Kółek w Am., zarezerwowało wszystkie czwartki każdego miesiąca na wieczorki literackie, wieczorem od godziny 8-ej począwszy. Posiedzenia swe odbywa „Ognisko" w każdy ostatni czwartek miesiąca z wyjątkiem najbliższego, jakie ze względu na czas świąteczny przyśpieszono na dzień 22-go grudnia.

*

Instalacje i zabawy taneczne.

Na instalacje i zabawy taneczne, oraz zabawy towarzyskie w sali ob. Ig. Tomaszewskiego zarezerwowały daty następujące towarzystwa:

Tow. św. Józefa, gr. 109 Macierzy Polskiej urządza instalację i zabawę towarzyską 2-go stycznia.

Korpus Pomocniczy Weteranów, nr. 36, będzie miał instalację 7-go stycznia.

Tow. św. Anny, gr. 2368 Z. N. P., urządza swoją zabawę instalacyjną 8-go stycznia.

Unja Polska ,gr. 350 żeńska, odbędzie instalację dnia 14go stycznia.

Kółko „Ogniosko" urządzi program wraz z instalacją w ostatni czwartek stycznia, dnia 5go lutego zaś zabawę taneczną.

COMIC PAGE CIRCUS

IBEX IS WILD GOAT WITH LONG, CURVED HORNS, FOUND IN PYRENEES AND HIMALAYAN MOUNTAINS OF EUROPE AND ASIA. IS ABOUT TWO AND ONE-HALF FEET HIGH

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Przesilenie Dłużnicze.

Jątrząca się stale pod bandażami umów międzynarodowych rana europejskich długów wojennych zaogniła się jeszcze silniej, kiedy — po bezskutecznej wymianie not dyplomatycznych — kilka państw uwiadomiło rząd tutejszy, że nie mogą zapłacić rat grudniowych na rachunek sum dłużnych Stanom Zjednoczonym z czasów wojny światowej i pierwszych lat powojennych. To niedotrzymanie warunków kontraktów pomiędzy dłużnikami i wierzycielem wywołało burzę gwałtownej krytyki i nagany po tej stronie Atlantyku, osobliwie w kongresie, który tak zapalczywie staje w obronie interesów podatników amerykańskich tam, gdzie go to nic nie kosztuje. Sprawa nie przedstawia się jednak tak tragicznie, jak ją malują farbiarze polityczni. Nie jest zapewne rzeczą przyjemną dla zainteresowanych rządów ściągać na siebie zarzuty niehonorowości czy niewdzięczności, ale też nie trzeba zaraz podejrzewać „niewypłacalnych" rządów o złą wolę, o rozmyślne wyparcie się zaciągniętych zobowiązań, o odmówienie ich spłacenia. Powziętą akcję — osobliwie w wypadku Polski — podyktowała prosta konieczność. I nie należy wątpić, że skoro podniecenie minie, skoro umysły trochę ochłodną, znajdzie się jakiś sposób wybrnięcia z tej przykrej sytuacji i załatwienia sprawy długów ku ogólnemu zadowoleniu. W sprawach międzynarodowych trzeba dużego zasobu dobrej woli i wyrozumienia, aby je załatwić spokojnie i korzystnie. Tem bardziej tak drażliwa sprawa, jak długi wojenne, wymaga — szczególnie w czasach tak okropnej zawieruchy ekonomicznej — przynajmniej chwilowego przystosowania do istniejących warunków. W pierwszym rzędzie chodzi tu o zwłokę, w drugim o ponowne rozpatrzenie obowiązujących obecnie umów. Pewne względy i ulgi byłyby zupełnie na miejscu.

Więc najpierw co do warunków spłaty. W ciągu układania istniejących umów dłużniczych, przyjęto zasadę „zdolności płatniczej" jako główną podstawę ustalenia sum do spłacenia przez poszczególne kraje. Większość obecnych umów opiera się na tej zasadzie i ta zasada niewątpliwie nadal się utrzyma jako słuszna i sprawiedliwa. Słabość jej leży jednak w fakcie, że dzisiejsza zdolność płatnicza danego państwa niekoniecznie musi być miarą jego jutrzejszej zdolności płatniczej. Państwowa zdolność zapłacenia długu, podobnie jak zdolność płatnicza jednostki, zmienia się zależnie od warunków ekonomicznych. Jasnem jest, że dzisiejsza zdolność płatnicza państw zadłużonych nie jest tą samą, jaką była przy zamykaniu umów dłużniczych. Kryzys gospodarczo-finansowy fatalnie ją obniżył i należałoby tę zasadę uczynić bardziej elastyczną, dającą się naginać do sytuacji ekonomicznej w danym czasie.

Druga rzecz, to metoda spłacania. Przy obecnych umowach, zadłużone państwa muszą płacić swoje raty wprost do skarbu federalnego w Washingtonie, albo w Banku Rezerwy Federalnej w New Yorku, w złocie lub w dolarach. Zmusza to dłużników do wysyłania do Stanów Zjedn. złota, co umniejsza ich rezerwy i daje Ameryce coś, czego ten kraj nie potrzebuje — jak złoto, albo do kupowania dolarów w sumach wystarczających na raty. Tu też leży główna trudność w rozwiązaniu problematu długów. Płacąc złotem, państwa mniej zasobne w kruszec, narażają swój kredyt i wartość waluty. Obracając swoją walutę na dolary, demoralizują procesy wymiany pieniężnej, rynki i handel.

Na te momenty zwraca słusznie uwagę Ambasada R. P. w Washingtonie w wyjaśniającem oświadczeniu, w którem mówi co następuje:

„W swych notach do rządu Stanów Zjedn., z pod dat 22. listopada i 8. grudnia, rząd polski przedstawił szczegółowo trudności swej sytuacji finansowej oraz wysiłki podjęte w ciągu lat dwunastu, aby utrzymać stabilizację swej waluty. Uznając zobowiązania zasięgnięte w Stanach Zjedn. i stwierdzając chęć wywiązania się z tych zobowiązań, rząd polski musi jednakowoż baczyć na skutki, jakieby za sobą pociągnęło wypłacenie w złocie sumy $3,302,980, jaką Polska miała zapłacić 15. grudnia po odtrąceniu i przesunięciu na później sumy amortyzacyjnej. Przeniesienie tak dużej ilości złota z Polski do Ameryki i to w dodatku w czasie bieżącym, zmniejszyłoby pokrycie złotem pieniądza polskiego.

Mając przed sobą podwójną odpowiedzialność, gdyż nie tylko wobec swych kredytorów w Stanach Zjedn., ale także wobec polskiego narodu, który przez swe poświęcenie umożliwił utrzymanie złotego polskiego na podstawie złotej, rząd polski prosił w swych notach najpierw, aby płatną 15. grudnia ratę rząd Stanów Zjedn. przesunął na czas późniejszy, a potem, aby całą sprawę zobowiązań Polski wobec Stanów Zjedn. ponownie rozważył... Rząd polski bardzo też żałuje, że nie znalazł się żaden możliwy sposób rozwiązania kwestji dłużniczej zadawalniającą dla obydwu rządów."

Dłużnikom europejskim, z nielicznemi wyjątkami, ciąży przedewszystkiem przymus płacenia długów w złocie lub w dolarach. Dużą ulgą byłoby dla nich zwolnienie ich z tego obowiązku i pozwolenie na wpłacanie rat w ich własnej walucie, mierzonej w dolarach, do własnych banków centralnych na rachunek rządu Stanów Zjedn. Z taką sugestją wystąpiło jedno z pism amerykańskich proponując, aby z tego rachunku czerpali importerzy amerykańscy, przez swój rząd, w zapłacie za ich zakupy w zadłużonym kraju. Naprzykład, kupiec chicagoski, mający rachunek do zapłacenia we Francji czy w Polsce, mógłby iść do banku i kupić przekaz na depozyt złożony na rachunek rządu amerykańskiego w Banku Francji czy w Banku Polskim, płacąc za przekaz tyle, ile wynosił jego rachunek w dolarach. Pieniądze te dotarłyby do skarbu federalnego przez system rezerwy federalnej. Przy takiej metodzie, wszystkie pieniądze płacone na rachunek długów byłyby wydawane w zadłużonym kraju ku ożywieniu własnego handlu a bez uszczerbku dla jego rezerw złota i przy ominięciu obecnych trudności i niebezpieczeństw finansowych. Jednocześnie zaś, Stany Zjedn. otrzymałyby pełne raty w dolarach przez handlowe operacje importerów amerykańskich.

Byłoby to tylko prostem odwróceniem procesu pożyczek wojennych. Pieniądze pożyczone rządom cudzoziemskim nigdy nie opuściły Ameryki. Wydano je tu wszystkie, lub prawie wszystkie, co przyczyniło się w owym czasie ogromnie do rozkwitu gospodarczego w Ameryce. Dotyczy to osobliwie Polski, która nie otrzymała ani centa w gotówce, a tylko dostała na kredyt nadwyżkę materjałów wojennych i żywności, liczonych po dość słonych cenach. W grę nie wchodziło wtedy żadne przesuwanie funduszów. Rząd amerykański nie ma oczywiście sposobności robienia zagranicą zakupów we własnem imieniu, jak to czyniły wówczas rządy europejskie, ale kupcy amerykańscy mogliby być tem medium, przez które rząd tutejszy mógłby ściągać swoje należytości. Korzyść byłaby stąd podwójna, bo i otrzymanie z powrotem pieniędzy i pobudzenie handu międzynarodowego.

Legislatury Czy Konwencje?

Jednym z ważnych momentów postępowania zmierzającego od odwołania prohibicji krajowej jest ustalenie metody i sposobu ratyfikacji nowej poprawki konstytucyjnej. Rezolucja Garnera o zniesieniu 18ej poprawki, która przepadła w Izbie Reprezentantów przy otwarciu obecnej sesji kongresu, proponowała ratyfikowanie poprawki przez konwencje stanowe. Platforma partji demokratycznej żąda zastosowania w tym wypadku konwencyjnej metody ratyfikowania, a platforma republikańska powiada, że projektowana przez nią poprawka „powinna być oddana pod głosowanie na konwencjach stanowych zwołanych wyłącznie w tym celu." Rezolucja Garnera pozostawała zatem w zgodzie z deklaracją partyjną i, mimo dość silnej opozycji, jaka się od tego czasu wywiązała w kongresie, można się śmiało spodziewać, że jakąkolwiek formę przyjmie nieunikniona poprawka prohibicyjna, rezolucja kongresowa będzie wymagała ratyfikacji przez konwencje, nie przez legislatury stanowe.

W związku z tem jednak otwiera się szerokie pole do dyskusji. Ameryka nie próbowała dotąd tej metody ratyfikacji. Wszystkie poprawki do konstytucji proponowane w przeszłości i poparte przez wymagane większości w obydwu Izbach kongresu były oddawane legislaturom stanowym do ratyfikacji. Działo się tak widocznie dlatego, że uważano to za prostszą z dwóch metod dozwolonych przez konstytucję. Jedynym precedensem dla ratyfikacji przez konwencje jest to, że samą konstytncję, jako całość, ratyfikowano w ten właśnie sposób. Ówczesne warunki były jednak zgoła odmienne i metody, dobre przed półtora wiekiem, mogą się nie nadawać do rozwiązywania dzisiejszych problematów.

W obecnej sytuacji główną kwestją jest, czy sam kongres może zwołać konwencje stanowe i przepisać sposób ich wybrania, czy też poszczególne stany, przez swoje legislatury, będą miały obowiązek zajęcia się zwołaniem konwencyj. I w tym punkcie opinje znawców konstytucji rozbiegają się w dwóch kierunkach. Jedni twierdzą, że konstytucja nie daje kongresowi żadnej władzy poza wybraniem metody ratyfikacji zostawiając sam proces ratyfikacji stanom do określenia. Inni, wśród nich dr. McBain, dziekan wydziału nauk politycznych na uniw. Columbia i uznany autorytet w rzeczach konstytucji, wyrażają opinje, że nadana kongresowi władza wyboru metody ratyfikacji, daje mu przez to samo autorytet do przepisywania sposobu zastosowania tej metody i że najwyższy sąd nie uznałby nigdy jakiejś poprawki za nieważną tylko dlatego, że ratyfikowały ją konwencje stanowe kierujące się w sposobie postępowania prawem kongresowem.

Należałoby sobie życzyć, by racja była po stronie tych ostatnich. Uprościłoby to bezwątpienia i przyspieszyłoby całą rzecz, gdyby kongres mógł zwołać konwencje, przepisać sposób ich wybierania, liczbę delegatów itd. Byłoby również rzeczą pomocną, gdyby kongres przyjął na siebie koszt takich konwencyj. Inaczej, legislatury stanowe mogłyby działać chaotycznie i wtedy, kiedy by im się podobało. Nie byłoby jednostajności w sposobie wyborów, w składzie konwencyj ani w przedstawieniu sprawy wyborcom. W każdym wypadku musiałyby się wyłonić szczegóły wymagające od stanów kooperacji ustawodawczej i administracyjnej, tę jednak byłoby łatwiej uzyskać przy programie nakreślonym przez kongres, niż gdyby miano polegać całkowicie na inicjatywie stanowej. A takiego właśnie uzgodnionego programu potrzeba w tym koncowym ataku na prohibicję federalną.

Tak mokrzy jak i susi powinni w każdym razie dopatrzeć, aby ratyfikacja odbyła się przez konwencje, nie legislatury. Wybierając delegatów na konwencję, wyborcy będą przynajmniej wiedzieli, na kogo i w jakim celu głosują.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK POLSKI W DETROIT — 7.XII.

Jedną z dobrych stron depresji obecnej, a tak mało ma ona tych dobrych, jest to, że przyczyniła się ona do obniżenia liczby wypadków automobilowych w roku 1932. Będzie tych wypadków w bieżącym roku trochę mniej niż w poprzednim. Nie znaczy to, że ludzie stali się bardziej uważnymi i roztropniejszymi. Przyczyną zmniejszenia się wypadków automobilowych jest fakt, że z braku pieniędzy mniej automobilów kursuje po drogach tutejszych, mniej też jest pieszych przechodników na ulicach. Ta mniejsza liczba samochodów powinna procentowo o wiele bardziej zmniejszyć liczbę nieszczęśliwych wypadków, ale przeciwstawia się temu znów fakt, że wśród obecnie używanych aut bardzo dużo jest starych, zużytych, nieodpowiednio zaopatrzonych w hamulce, światła i opony. Takie gruchoty stanowią największe niebezpieczeństwo na drogach.

JUTRO POLSKI.

Roman Dmowski ogłosił w „Gazecie Warszawskiej" 5 artykułów pt. „Myślmy o jutrze." Omawia w nich przewrót w stosunkach gospodarczych świata, a w ostatnim z artykułów zastanawia się nad pytaniem, jak się na przyszłość kształtują warunki istnienia Polski.

Wywody na powyższy temat tak brzmią:

"Postępująca szybko ruina handlu międzynarodowego jest równoznaczna ze zrywaniem węzłów, wiążących gospodarczo i nietylko gospodarczo kraje dzisiejszego świata. Każdy kraj staje się coraz bardziej niezależnym. Dla szeregu krajów, tych, które oparły swą świetną egzystencję na eksploatacji innych, ten przewrót jest klęską. Dla tych wszakże, które są dotychczas eksploatowane, oznacza on stopniowe wyzwolenie. Najpewniejsza przyszłość zapowiada się dla tych krajów, które mają największe warunki samowystarczalności. Do tych właśnie należy Polska.

„Jej wytwórczość rolnicza, przy obecnym stanie kultury rolnej i przy jej postępie w przyszłości, tak się przedstawia, iż nie budzi obaw, ażeby mogła stać się niewystarczającą dla kraju, nawet przy bardzo szybkim wzroście zaludnienia.

„Posiada ona surowce dla przemysłu w większej pełni, niż jakikolwiek inny kraj europejski; jedyna w Europie posiada oba najważniejsze — węgiel i naftę, ostatnią, coprawda w niewielkiej ilości, przy dobrej wszakże gospodarce, dla niej wystarczającej.

„Obecny tedy przewrót nie jest dla Polski nieszczęściem. Przeciwnie, otwiera on przed nią widoki na pomyślniejsze znacznie położenie przed wielu innemi krajami.

„Ten przewrót pociąga za sobą likwidację mnóstwa przedsiębiorstw w całym świecie, a z nią ruinę fortun i bezrobocia. W Polsce jest o wiele mniej do zlikwidowania, a przy mądrej i uczciwej polityce gospodarczej byłoby znacznie mniej, niż się dziś likwiduje. Okres tedy przejściowy do nowego układu stosunków gospodarczych winien być dla niej o wiele łatwiejszy, pociągać za sobą o wiele mniej nieszczęść osobistych, niż w szeregu innych krajów.

„Jedną z najpomyślniejszych dla nas w obecnej dobie okoliczności jest to, że potrzeby materjalne przeciętnego Polaka są o wiele niższe niż innych narodów Europy. Wprawdzie te potrzeby szybko i sztucznie wzrosły po odbudowaniu państwa, ale twarda rzeczywistość jeszcze szybciej uczy się wyrzekać. Okres przejściowy, okres ogólnego zubożenia przebędą najpomyślniej te narody, które mają najskromniejsze materjalne potrzeby.

„W położeniu geograficznem Polski niema miejsca na mały i słaby naród: zbyt się w ubiegłych stuleciach rozrośli jego sąsiedzi, a w szczególności zachodni, który nie przestaje łakomie patrzeć na nasze ziemie. W dzisiejszej dobie sytuacja nasza w tym względzie szybko się poprawia. Gdy w Niemczech nastąpił przerażający spadek przyrostu ludności, my należymy do narodów o największym przyroście.

„Lud polski się mnoży i, mnożąc się najsilniej, na polskiej ziemi nie będzie z głodu umierał. I dzięki temu naród polski, jako liczba, zajmie niepoślednie miejsce w Europie. To mu zaś pomoże do zajęcia większego miejsca i pod innemi względami.

„Może nie było momentu w dziejach naszego narodu, w którym bliska przyszłość otwierałaby przed nim tak pomyślne widoki. Trzeba tylko, żeby narastające pokolenia Polski dorosły do karjery historycznej, która przed ojczyzną leży i która sama w ręce nie wlezie, ale musi być przez Polaków wzięta.

„Nigdyśmy nie mieli wyraźniejszej przed sobą drogi. Zadania, które przed nami leżą w obecnej chwili, a o których nie raz jeszcze wypadnie nam mówić, są niesłychanie jasne, proste, łatwe do zrozumienia. Położenie wielu narodów jest dziś bez porównania więcej skomplikowane i bez porównania trudniej im znaleźć drogę, po której iść w przyszłość mają.

„Pierwszym zaś warunkiem do tego, żebyśmy po właściwej drodze poszli, jest odcięcie się od dzisiejszej Europy pod jednym nadewszystko względem. Gdy ona cała żyje pod panowaniem dnia dzisiejszego, po wczorajszemu rozumianego, nie zdolna do spojrzenia w przyszłość — my wyzwólmy się niego z tej jałowej szarpaniny dzisiejszej, zacznijmy myśleć o jutrze i pracować dla lepszego jutra."

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

„YO-YO"...

Talizman szczęścia tych, co źle stoją,
Promyczek pociechy z nieba,
Miła zabawka — zowie się „yo-yo"
I myśleć przy niej nie trzeba...

Szpuleczka w lewo, szpuleczka w prawo,
Wdół, wgórę kręci się bączek,
Aż ręce swędzą, żeby bić brawo
Za „yo-yo" wśród 100 bolączek.

Ma ta zabawka dziwną moc swoją.
Szczególnie w kryzysu dobie,
Gdyż na głodnego wszyscy się „yo-yą"
Jak wielki — na całym globie.

Widziano przy tej zabawce Boya,
Rytmiczny ruch jego rączek...
Świadome matki dały mu „yo-ya"
Za umniejszenie bolączek...

Wysportowana hoża dziewoja
Warunek chłopcu dyktuje:
„Mój mąż przepysznie musi grać w „yo-ya"
Inaczej... nie reflektuję"!

Z „yoyem" mężatka, rozwódka, panna,
Z „yoyem" ministry i władze,
Wkrąg „yoyowania" chęć nieustanna,
Ja na to nic nie poradzę...

I ze mnie przecież wciąż robią „yo-yo"
Do mdłości, zawrotów głowy...
Kiepska się bawią, bo kiepsko stoją,
Żegnam... Urzędnik państwowy.

PI...

— Podobno jakiś aktor teatrów warszawskich napisał sztukę sceniczną?

— Pi, co w tem nadzwyczajnego, przecież Szekspir był też aktorem, a niezgorsze sztuki pisywał.

W CUKIERNI NA GIENSZEGASS.

— Ten Hindenburg to mądry jest. Jabym go zrobił u nas rabinem.

— Taki człowiek, co z niego można wystrzelić miałby być rabinem? Wyście chyba pijani, albo wam podatki zrobiły zamieszanie w głowie?

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OSTATNIA GRA.

(Ciąg dalszy.)

Wtedy nie patrząc, nie rozważając, rzucił natychmiast trzecią. Wyraźnie słyszał jej suchy, krótki, nagły szelest. I cisza. Nie słyszał upadku karty przeciwnika. Spostrzegł, że nagle zapadła znowu całkowita ciemność, zgasł wieniec zielonych ogni, zczesło już ohydne widmo. Ogarnął go wtedy niepojęty a niedoznany dotąd ani razu, śmiertelny, obłędny lęk. Zamknął oczy. Ostrożnie wstał, wyprostował się. Słyszał powolne, coraz powolniejsze bicie swego serca,—czuł wyraźnie, że krew w nim zmarzła i nieuchronnie, bezwzględnie zamiera. Gięła mu kark jakaś moc przeklęta, — przemocą chyliła wdół ciężką, dumną głowę, i przemożnie rozkazywała, by otwierał oczy.

Płynęły chwile ciężarne jak wieki.

Wreszcie przemógł się — opanował — zimnem szyderstwem z hardych warg w głuchą ciemność bryznął — zbudził się w nim stary, wytrawny gracz — otworzył oczy — spojrzał!

Widział!

Zielonym kręgiem oświecone leżały na stole karty. Ostatnia jego karta w połowie była nakryta kartą przeciwnika. Karta widma, które już znikło, była czarna. Zupełnie czarna. Jak niezgłębiona noc. Jak kir wiecznej żałoby.

Osunął się w mrok i w krwawą mgłę, — uczuł nad sobą chłodną pustkę śmierci. Rozwiała się w tej okropnej, krwawej mgle ostatnia nadzieja wielkości i zwycięstwa. Lecz litościwy Bóg w tej najstraszliwszej chwili zesłał nań swoją łaskę i gasnące w trwodze oczy wodza ujrzały wielkość inną: wielkość bohaterstwa.

...Ocknął się wreszcie i z wysiłkiem otworzył zapuchłe, zmęczone oczy. Nie zdawał sobie w pierwszej chwili sprawy, gdzie się znajduje i co go jutro czeka. Ze zdumieniem spostrzegł, że świece w pokoju pogasły, że jednak przez mętne szyby przedziera się już błękitno-blady świt. Powstał po chwili i rękoma pocierał skronie, w których rytmicznie pracowały jakby jakieś maleńkie, stalowe młoteczki. Lecz powoli granitowy spokój powracał na jego twarz, — a kiedy posłyszał za oknami żelazny, równy krok maszerującej piechoty dziwny, półsmętny, półradosny uśmiech rozchylił żarem snu popalone wargi.

VIII.

Skończyły się nareszcie niepewne i dręczące, posępne godzony świtu. Pełny dzień objął panowanie nad zbrojną ciszą równiny i lasów, — i nagle, jakby na dany znak, wszędzie zawrzało życie. Było to życie dziwne i nowe, w niczem do wczorajszego niepodobne, pełne gorączki i tajonego żaru, przeczuciem do cna przepojone, nadzieją niepewną, jak słońce jesienne, oświecone. Niepewność, lęk, wraz z żądzą czynu i pragnieniem gwałtownych rozstrzygnięć jakby działy w powietrzu. Tajemna a nierozerwalna sieć złączyła wszystkich ludzi i związała mocno nieprzemożonem czuciem wspólnej doli i wspólnej niepewności. Olbrzymie zdarzenia dnia już nadchodziły, ciężarem swym fatalnym kładły się na piersi, i ludzie przeczuwali ich straszliwą bliskość podobnie jak ptaki przeczuwają burzę.

Przypadek miał rozpocząć dzieła tego dnia, — nieopisane męstwo zamienić je miało w krwawą, dyszącą znojem i śmiercią, wiekopomną chwałę, — męstwo prostych ludzi powołało i stworzyło bohaterstwo wodzów, — i wreszcie przypadek znowu zatrzasnął z przekleństwem kartę srogich losów, narodowi polskiemu nie dając zwycięstwa, a knutom w ręku cara odbierając siłę.

Śmierć wielu tysięcy nie przyniosła żadnych rezultatów. I tego właśnie nikt nie przypuszczał. Bo wszystko stało się nagle i niespodziewanie wbrew zamiarom obu stron, stało się właśnie wskutek bezplanowości, wskutek braku jasnych decyzyj i oddania przez to losów armji w ręce poszczególnych, zdenerwowanych, oczywiście brakiem planu, zdezorjentowanych dowódców.

Szachowski, nie znający zamiarów Dybicza, opuścił Białołękę i ruszył do głównej armji. Stróżujący go ze strony polskiej Krukowiecki, nie wiedząc do czego zamierza Chłopicki, uderzył natychmiast na ustępującego przeciwnika, i huk armat tej bitwy przerwał wyczekiwanie Chłopickiego i odprawiającego uroczyste modły Dybicza, i obie główne armje postawił na nogi. Iskra została rzucona. Prochy wybuchły. Już teraz nikt nie był w stanie ugasić pożaru.

Wódz rosyjski, przerażony możliwością pogromu Szachowskiego, stracił zupełnie zimną krew, stracił panowanie nad sobą i nad podwładnymi generałami, i rozkazy, któremi rzucił siły swe na Olszynkę, były rozkazami, wydanemi w gorączce, w gniewie i rozpaczy. Wydawało mu się nawet, że armja polska cofnęła się nieco wśród nocy, i że słabiej nieco obsadza Olszynkę. Wzmacniało to jego przypuszczenie, że Szachowski zagrożony jest znaczną przewagą liczebną, i skłaniało do przekonania się o istotnym stanie rzeczy choćby za cenę walki w warunkach zgoła nieprzewidywanych. Runęły przeto wszelkie pierwotne plany, — nie doszło wogóle do żadnego natarcia na flanki i tyłów, (czego tak bardzo obawiał się Chłopicki), a rozwinęła się bitwa czysto frontowa, nagła, gwałtowna, niesłychanie krwawa, i uniemożliwiająca niemal zupełnie nietylko wydawanie ogólnych dyspozycyj, ale także trzymanie się jakiejś konkretnej dyrektywy i celowe prowadzenie walki. W gorączce swej Dybicz zapomniał o wszystkiem. Zaniechał natarcia na nasze skrzydło lewe, porzucił wogóle wszystkie plany, oparte przecież na dokładnem zbadaniu terenu oraz wartości naszych stanowisk, nie wyzyskał nawet szosy brzeskiej, którą mógł posunąć większe masy piechoty czy kawalerji, i uderzył wprost przed siebie, wprost na straszliwą Olszynkę, zamieniając bitwę w morderczą rzeź i obłędny szał, który nietylko oślepił żołnierzy, że walczyli zgoła w szaleństwie i nie w zimnej, lecz wściekłej pogardzie śmierci, ale także odurzył mózgi wodzów, którzy prowadząc osobiście bataljony do ataków, stawali się bohaterami chwili zapominając o odpowiedzialności za wyniki zmagań. W tych warunkach mógł Dybicz liczyć tylko na jedno: na swoją stanowczą przewagę liczebną, gdyż miał 65 bataljonów, 86 szwadronów i 178 dział, to jest ogółem około 60,000 ludzi przeciwko 32 bataljonom, 61 szwadronom i 114 działom sił polskich tworzących razem około 36,000 ludzi.

Stanowiska nasze od dnia 20 lutego nie uległy żadnej zasadniczej zmianie. Skrzydło prawe, cofnięte na górzyste występy terenu pomiędzy Wielkim i Małym Grochowem, miało tu czwartą lekką, oraz drugą i trzecią pozycyjną kompanje artylerji, czyli ogółem 32 działa, z polem ostrzału na szosę, stary trakt, a nawet przedpole Olszynki. Kompanje te w nocy otrzymały rozkaz podniesienita swych bateryj nasypami wyżej na trzy stopy, aby mogły wytrzymać przewagę artylerji nieprzyjacielskiej. W odstępach tych bateryj stały w kolumnach bataljonowych, lecz z plutonami tyraljerskiemi o dwieście kroków na przodzie: trzeci bataljon pierwszego pułku strzelców i trzeci bataljon trzeciego pułku strzelców, oraz strzelcy Kuszla pod komendą podpułkownika Węgierskiego. W niewielkiej odległości za nimi stały pozostałe bataljony wymienionych pułków, drugą zaś linję stanowili grenadjerzy gwardji, utrzymujący lasek po prawej stronie szosy, a więc pomiędzy Małym Grochowem a słupem żelaznym, mając na prawem skrzydle drugi pułk Mazurów.

Centrum więc nasze, a zarazem klucz obrony całego stanowiska, stanowiła po staremu Olszynka, wysunięta teraz prawie o półtora kilometra poprzed skrzydło prawe, i obsadzona w swej części pierwszej to jest poprzed rowem wewnętrznym przez drugi pułk strzelców, mający swych tyraljerów w rowie zewnętrznym, — i w swej części drugiej przez siódmy pułk piechoty. W odwodzie, tuż prawie za laskiem, oparty po prawej o domy Wielkiego Grochowa, stał trzeci pułk piechoty, a w chwili rozpoczęcia się bitwy był tu już także pułk czwarty strzelców. Nieco przed tymi pułkami, w przedłużeniu ich odstępów, ustawiono 12 dział trzeciej kompanji lekkiej z polem ostrzału na prawy bok przedpola Olszynki. Boki jej obsadzone były również przez artylerję, a mianowicie po prawej przez kompanję piątą artylerji pozycyjnej, po lewej przez szóstą. Zadaniem tych bateryj było niszczenie nieprzyjaciela, posuwającego się południowym i północnym skrajem olszyny, mogły one także skutecznie odpierać kartaczami kolumny z olszyny występujące. Poza olszyną, lecz w nie większej od niej odległości jak trzysta kilkadziesiąt metrów, skryta była trzecia dywizja piechoty, mająca od prawego przesławny już pułk czwarty, silną kompanję pułku dwudziestego, pułk ósmy i wreszcie weteranów czynnych. Było tu do rozporządzenia 18 dział czwartej pozycyjnej i drugiej lekkiej, ustawionych w okopanych w nocy baterjach i mogących obstrzeliwać pomyślnie oba boki Olszynki. Poza tą dywizją stał jeszcze korpus kawalerji generała Łubieńskiego, składający się z 33 czwadronów i 16 dział, opierający się po prawej o żelazny słup, — korpus zaś Umińskiego, 28 szwadronów i 16 dział, utrzymywał łączność z Krukowieckim, pilnując dróg od Marek i Ząbek, na północny wschód od Targówka.

W tem położeniu rzeczy artylerja rosyjska otwarła nagle gwałtowny ogień na całej swej linji, i potężny huk jej dział zlał się natychmiast z hukiem, idącym od Białołęki, dając znakomity pozór ogólnej, ostatecznej bitwy. Drgnęły żelazne pierścienie wojsk, — drgnęło przedmieście, — i błyskawica wieści napełniła tłumem ulice Warszawy. Pod naporem idących zakołysał się niepewny most. Tłumy spieszyły na tyły wielkiej walki żądne wiadomości, chwały i zwycięstwa.

— Chłopicki — dudniło w powietrzu — wielki atak — zwycięstwo — Chłopicki!

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŚWIĘTY OBOWIĄZEK, O KTÓRYM ZAPOMNIELIŚMY.

Zapewne niejeden wielceby się oburzył, gdyby mu zrobić zarzut, że jest złym Polakiem-patrjotą.

Jakto, zapytałby się, przecież kocham swą ojczyznę!

By prawdziwym być Polakiem, należy uprawiać cnotę umiłowania języka ojczystego. Język jest duszą ojczyzny. — **A uderzmy się w piersi, czy tej duszy poświęcamy choć kilka chwil uwagi?** Mową swą na codzień szargamy najrozmaitszemi dziwolągami, germanizmami, rusycyzmami; kaleczymy ją w sposób wołający o zemstę do Nieba; niewielu z nas uświadamia sobie czem jest dla życia narodu czystość i niepokalaność jego szaty słownej.

Dzięki językowi naród nigdy nie zaginie, choćby popadł w niewolę polityczną. **Język narodu i jego Wiara Święta, to dwa nieoszacowane klejnoty narodu; odebrać jedno lub drugie, odbieramy Ojczyźnie rację jej istnienia.**

Zatroskajmy się więc o tę naszą mowę gniazdową. Wyjarzmiliśmy Ojczyznę naszą z pod fizycznej przemocy wrogów, a najważniejsza cząstka tej Ojczyzny — **język dotychczas nosi na sobie jarzmo hańbiącej niewoli.** — Donośnym głosem wołać nam o większą kulturę języka na obczyźnie. Jeśli tak dalej, jak dotąd będziemy oziębli na los języka naszego, jeśli tak dalej pozwolimy, aby się rozwielmożniły obce wstręty językowe, **to stać się może, iż w trzeciem, czwartem pokoleniu potomność nasza nie będzie rozumiała cudnych pieśni naszych niezapomnianych wieszczów,** że cała bujna i świetna przeszłość nasza stanie się nam umarłą, **a ojczyzna niepotrzebnym łachmanem.** Bijemy, w dzwon na alarm.

Jako wyraz tej troski o przyszłość języka polskiego ukazało się pożyteczne pisemko popularno-językowe p. t. **"Higjena Mowy", którego zadaniem jest zaszczepiać głębszą miłość do mowy rodzinnej.** Pisemko to jest tanie, bo tylko 15 centów kwartalnie. Zgłosić się natychmiast do Redakcji tego wydawnictwa **Poznań, Sniadeckich 19,** stając w szeregach bojowników o czystość mowy polskiej, **wystawisz świadectwo swej inteligencji, swej kulturze, swemu patrjotyzmowi.**

Obudźmy w sobie sumienie językowe — i poczucie dumy narodowej.

Leon Sobociński.

POSTRZELONA PRZEZ BOKSERA KOCHAŃSKIEGO NARZECZONA ZMARŁA.

Bayonne, N. Y., 16. grudnia. W szpitalu miejskim zmarła panna Barbara Gawruń, postrzelona w dniu 29. października przez byłego boksera, Kochańskiego. Kochański zastrzelił wówczas jej matkę, panią Dorotę Gawruń. Druga kula ugodziła pannę Gawruń w kręgosłup. Kochański miał odpowiadać za jedno morderstwo, teraz odpowiadać będzie za dwa.

Stryj: — Czy skaut spełnił dziś swój dobry uczynek?

Boleś: — Pewnie! Czy wie stryj, jak złośliwym jest pies sąsiada?

Stryj: — Tak.

Boleś: — Otóż widziałem, że grupa chłopców spóźniła się do szkoły. Puściłem psa za nimi i przyszli do szkoły na czas!...

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

NIECO O CHORYCH NERWACH I ICH LECZENIU.

Jeden z lekarzy wiedeńskich, mianowicie doktór Wilhelm Hahn, oświadcza, iż nie przesadzi, jeżeli powie, że 80 procent wszystkich ludzi, szczególnie w wielkich miastach, zaliczyć trzeba do nerwowo chorych. Oni to przepełniają poczekalnie lekarzy, a przyczyny tego leżą w naszym sposobie życia. Walka o byt staje się dla wszystkich coraz bardziej męcząca i powoduje coraz silniejsze naprężenie nerwów. A do tego jeszcze przychodzą choroby, nagłe straty pieniędzy, no i nieodpowiedni sposób życia używanie środków podniecających — wszystko to niszczy do reszty i tak wstrząśnięty system nerwowy.

Główną przyczynę nerwowości stanowi dziedziczność. Dzieci rodziców chorowitych, słabych, nerwowych nie mogą się odznaczać zdrowemi nerwami. Dużo też dobrego pod tym względem zdziałać może odpowiednie wychowanie dzieci i tworzenie, tak, jak się to już dziś w niektórych państwach dzieje, szkół wyłącznie przeznaczonych dla dzieci nerwowych i mniej uzdolnionych.

Przyczyną nerwowości są także niektóre, a dosyć liczne zawody, wymagające wielkiego wysiłku umysłowego i bardzo odpowiedzialne, a dające małe dochody, zaledwie wystarczające na utrzymanie. Wskutek tego powstaje rozgoryczenie, doprowadzające wkrótce do rozstroju nerwowego. Także bardzo wiele przyczynia się do tego życie w wielkich miastach. Długo w noc przeciągające się zabawy, tańce, gry w karty, słowem późne udawanie się na spoczynek prawie zawsze prowadzi do wyczerpania systemu nerwowego.

Główne w tym względzie objawy chorobowe dzielą się na pięć grup: 1) nerwowość mózgu, połączona z bólami głowy, utratą pamięci, zawrotem głowy, bezsennością, objawami niepokoju wszelkiego rodzaju przywidzeniami, osłabieniem woli i przedsiębiorczości; 2) nerwowość stosu pacierzowego objawia się znów znanemi bólami w placach, nogach, stawach itp.; 3) najbardziej jednak cierpią chorzy przy nerwowości serca, objawiającej się biciem serca, dusznością, dolegliwościami piersi, a wszystkie te objawy do najwyższego stopnia niepokoją chorych, wyobrażających sobie zaraz, że cierpią na wadę serca; 4) nerwica żołądka i narządu trawienia jest często przez chorych i znachorów uważana jako rak, jakkolwiek przy odpowiedniej kuracji można się z tej choroby dość rychło wyleczyć. Tacy chorzy chudną po prostu ze strachu, w oczekiwaniu dolegliwości jakich doznają po zjedzeniu czegokolwiek, a szybko przybierają na wadze, jeśli zdobędą się na odwagę — jedzenia.

A teraz pytanie: — Czy nerwowość jest uleczalna? Na to pytanie wspomniany już dr. Wilhelm Hahn odpowiada: Tak! Rzecz oczywista, że w pogadance swej nie wylicza on wszystkich środków i sposobów zwalczania tej choroby, wśród których jednak rozróżniać należy trzy lecznicze czynniki: 1) powietrze, słońce i pobyt na świeżem powietrzu; 2) cały zastęp kuracji wodoleczniczej oraz zabiegi elektryczne i 3) prawidłowe odżywianie się pożywieniem mięsnem i wegetarjańskiem. Szczegóły co do sposobu odżywiania się pozostawić należy oczywiście zarządzeniom lekarza.

Co jest jednak najważniejsze w tego rodzaju kuracji, bez czego jeszcze żaden nerwowo chory nie został wyleczony, to mianowicie bezwzględne zaufanie do lekarzy, którego właśnie w większości wypadków brak. Wszystkie powodzenia kuracji prowadzonej przez różnego rodzaju znachorów, fuszerów itp. polegają właśnie na zaufaniu, z jakiem odnoszą się do nich chorzy, którzy zasłyszeli tu i owdzie, o jakichś cudownych rzekomo wypadkach wyleczenia. Chorzy jednak powinni być przekonani, że najlichszy nawet lekarz zawodowy lepiej potrafi leczyć nerwowość aniżeli najlepszy fuszer i niefachowy lekarz

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

W PILNEJ SPRAWIE — POD ADRESEM NASZYCH ORGANIZACYJ.

Przed tygodniem prasa poruszyła sprawę zmian nazw ulic w mieście Chicago, gdzie w krótkim czasie mają być zmienione nazwy ulic, mających podobne nazwy lub są zbliżone fonetycznie jedna do drugiej.

Nie byłoby więc od rzeczy, aby ze sprawą tą nie zaspać, lecz w zmianach domagać się nazw naszych polskich bohaterów i uczonych.

Na północnej stronie miasta jest już od dawna ulica pod nazwą Garfield avenue, zaś na południowej stronie miasta, dawna 55-ta ulica, nazywa się Garfield boulevard. Jedna z tych będzie zmienioną. Byłoby więc na miejscu zmienić nazwę Garfield boulevard na Pulaski boulevard, gdyż ulica ta przecina nasze polskie dzielnice na południowej stronie miasta. Na północnej stronie miasta zaś ma być zmieniona nazwa ulicy Addison, ponieważ zbliża się do nazwy Madison. I tu możnaby się postarać o to, aby Addison zmienić na Kosciuszko boulevard. Sądzę, iż rada miejska nie powinna stawiać żadnego sprzeciwu, gdyż obaj bohaterzy zasłużyli sobie podczas walk o niepodległość tego kraju.

Możnaby także i po innych dzielnicach, gdzie będą nazwy zmieniane, postarać się o o nazwy ulic: Paderewski, Chopin, Sienkiewicz, itd.

Sprawa ta jest nagła więc winna być wzięta pod rozwagę zaraz bez zwłoki, a ponieważ administracje naszych wielkich i mniejszych organizacyi mają wpływy, byłoby na miejscu by tą sprawą zaraz się zajęły i nieomieszkały wyzyskać okazji.

Wojciech J. Danisch.

Ks. Józef Gieburowski, C. R. Nie Żyje.

Donoszą nam ze Lwowa, z Polski, że w piątek, dnia 25 listopada, br., zasnął w Panu po długiej chorobie, śp. ks. Józef Gieburowski, C.R., który przed przeszło trzydziestu kilku laty pracował w Chicago i znany był naszym starym wiarusom. W roku 1896 był proboszczem na Jackowie. Pozatem pracował na Stanisławowie, Jadwigowie i w Kolegjum św. Stanisława Kostki. Kiedy władza zakonna wysłał go do Polski, pracował w Krakowie, Wiedniu i Lwowie, gdzie śmierć nieubłagana przecięła pasmo jego żywota zakonnego i kapłańskiego i kazała mu odejść do Boga o którego chwałę dbał i dla którego życie swe poświęcił. Śp. ks. Gieburowski, C. R., był członkiem Zjednoczenia P. R. K. Jak zawsze, tak i krótko przed śmiercią, ze spokojem i z dawną prawie młodzieńczą energją i poświęceniem się, stawał do pracy nad szerzeniem królestwa Chrystusowego na ziemi. Śp. ks. Gieburowski, C.R., umarł na polskiej ziemi, w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Odszedł w lepszą krainę, ale duch jego pozostanie wśród tych, którzy go tu znali i którzy pamiętają jego pracę kapłańską, w zgromadzeniu Zmartwychwstania Pańskiego. Requiescat in Pace!

MEKSYK UCHWALA ODDAĆ WYSPĘ FRANCJI.

Meksyk-miasto, 16. grudnia. Senat meksykański zatwierdził relację swojej komisji stosunków zagranicznych, polecającą zastosowanie się do decyzji króla włoskiego, dającej wyspę Clipperton Francji.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

SPORT

JUTRO WIECZOREK PODHALAN.

DO WALK STANĄ:
Józef Orawiec i Glen Stone
(główna walka)
Henry Wilczek z Louie Mangell i Jack Ross,
(których zobowiązał się rzucić w pół godziny)
Józef Gabailis i Bill Thomas

*

Jutro wieczorem Związek Podhalan, Koło 1-sze, im. Jana Sabały urządza wieczorek zapaśniczy z doborowym programem, w sali Kościuszki, przy narożniku 48ej i S. Wood ul. Dochód z tegoż wieczorku przeznaczony jest na niesienie ulgi biednym na Town of Lake w okresie świątecznym.

Pierwsza walka rozpocznie się o godz. 8ej wieczorem. Orawiec i Wilczek to dwaj zapaśnicy Podhalanie, którzy swoimi występami zjednali sobie już wielu sympatyków.

STECHER STOCZY WALKĘ Z DE VITEM.

Józef Stecher, eks-szampjon zapaśników ciężkiej wagi stoczy walkę następną z Józefem DeVitem, zapaśnikiem włoskim z Nowego Jorku, w sali Rainbo Fronton, przy N. Clark ul., blisko narożnika Lawrence ave., w przyszły wtorek, dnia 20go grudnia.

Będzie to walka poprzedzająca główną, do której staną Jim McMillem i Ray Steele, dwaj wypróbowani zapaśnicy ciężkiej wagi. Urządzeniem następnego wieczorku zapaśniczego zajmuje się promotor Józef Coffey. Walka Stechera z De Vitem ograniczona jest do jednego rzutu w pół godziny, gdy zaś główna walka będzie także o jeden rzut, ale w godzinie czasu.

Prócz tych dwóch par Coffey zapowiada, iż na programie będą walki także sześciu innych zapaśników, znanych sportowcom chicagoskim. Pierwsza walka rozpocznie się o godzinie 8:15 wieczorem. Po bilety telefonować Randolph 4340.

ARESZTOWANY



Martin Quirk, aresztowany jako głowa nowej szajki terorystycznej na południowej stronie miasta.

SADOWSKI I CENTRALS ZNÓW STAJĄ DO ZAWODU.

Ciekawa będzie „rozprawa" dwóch silnych piątek kręglarskich, gdy członkowie piątki Sadowski Undertakers zmierzą się z rywalami z piątki Central All Stars.

Obie piątki staną do sześciu partyj, rozegranych w sobotę, dnia 17go grudnia, o godz. 7:30 wieczorem, w kręgielni parafjalnej na Marjanowie, pnr. 1826 N. Hermitage ave., i w niedzielę, dnia 18go grudnia, o godz. 8ej wieczorem, w Central Recreation, pnr. 2606 W. North ave. Wszystkie punkty zdobyte w tych dwóch serjach (6 partjach) stanowić będą rezultat tego nadzwyczajnego kontestu. Wygrywcy otrzymają nagrodę. Tak w sobotę jak i w niedzielę wstęp dla sportsmenów z Marjanowa i innych dzielnic miasta jest bezpłatny.

LEWIS VS. ROMEO.

Dzięki doskonałej grze kręglarki pani C. Black, członkini ligi Zjednoczenek, para z Romeo Recreation Rooms wygrała pierwsze starcie z parą kręglarską z Lewis Bowling Alleys, zdobywając 38 punktów od niej więcej przy końcu. Cyfry:

Romeo Recreation Rooms:			
Pani C. Black	193	177	151
F. Belt	185	198	203
Lewis Bowling Alleys:			
Pani A. Biegaj	176	149	168
L. Malik	191	186	201

Romeos — 1107.
Lewis — 1069

Następne ich spotkanie odbędzie się we wtorek, dnia 20go grudnia, o godz. 11-ej wieczorem, w kręgielni Lewis'a, pnr. 1170 Milwaukee ave.

TABERSKI POKONAŁ CARASA.

Nowy Jork, 14go grudnia.— Franciszek Taberski, z Schenectady, N. Y., eks-szampjon graczy w bilarda kieszonkowego sprawił Young Jimmy Carasowi lanie pierwsze w obecnie toczącym się turnieju szampjońskim. Pobił go punktami 125 do 58 w dziewięciu kolejkach. Pokonanie Carasa pozostawia teraz Ralph Greenleafa na naczelnem miejscu w tym turnieju.

Historja Bridżowa.

— Majer miał trzynaście pików w reo i nie wygrał wielkiego szlema.

— To niemożliwe! Jakim sposobem?

— Bo uszczypnął z radości panią domu i wyrzucili go za drzwi.

Delegat Apostolski w "Domu Polskim" w Jerozolimie.



Siostry Elżbietanki, ks. biskup Wlaery Valeri, delegat apostolski na Palestynę, konsul gen. dr. Z. Kurnikowski.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. ELŻBIETY W "DOMU POLSKIM" W JEROZOLIMIE.

Nie wszyscy jeszcze w Polsce wiedzą, że w Jerozolimie, stolicy Palestyny, znajduje się „Dom Polski", prowadzony przez SS. Elżbietanki z Poznania. Powstanie jego należy zawdzięczać śp. X. Pińciurkowi z Lubelskiego, który nabył nieruchomość w Starej Jerozolimie, niedaleko Golgoty i Grobu Chrystusowego, za pieniądze zebrane przez niego ze składek w Ameryce i w kraju. Przed śmiercią ofiarował tę nieruchomość trzy lata temu w opiekę X. Prymasowi Hlondowi, który ze swej strony delegował do Jerozolimy X. Prałata Trockiego i trzy Siostry Elżbietanki. Dom cały znajdował się w fatalnym stanie i niewiele różnił się od domów zamieszkałych przez Arabów.

Po przybyciu do Jerozolimy Siostry wzięły się gorliwie do pracy nad przeprowadzeniem całej posesji do należytego stanu używalności. W ostatnim roku znaczne zasługi nad dalszym rozwojem „Domu Polskiego" położył delegat X. Prymasa, X. dr. Witold Gronkowski. Dzisiaj „Dom Polski" przedstawia się naprawdę bardzo pięknie i w niczem nie przypomina dawnych lat; położony na górze, posiada taras, z którego roztacza się cudny widok na Starą Jerozolimę i góry Moabskie. Siostry założyły wodociąg, elektryczność, telefon, urządziły kuchnię, jadalnię, zakupiły ładne umeblowanie do pokojów gościnnych, przyozdobiły pięknie kaplicę. Przez gościnne podwoje „Domu Polskiego" przewija się ciągle cały szereg rozmaitych turystów z Polski, którzy czują się tutaj jak u siebie w domu, dając wyraz swojego zadowolenia księdze pamiątkowej. Za niedrogie pieniądze mają do dyspozycji ładne pokoje, doskonałą polską kuchnię, polskie gazety, czasopisma itp.

Dnia 19 listopada br. SS. Elżbietanki obchodziły proczyście święto swojej patronki św. Elżbiety. Mszę św. celebrował Delegat Apostolski X. Biskup Valerio Valeri. W nabożeństwie wzięło udział szereg wysokich dygnitarzy kościelnych, następnie p. Konsul Generalny dr. Z. Kurnikowski, z urzędnikami Konsulatu Generalnego, dyr. Oddziału P. K. O. w Jerozolimie p. T. Piech i wielu innych przedstawicieli miejscowej Polonji. Na nabożeństwie SS. Elżbietanki podejmowały zgromadzonych gości śniadaniem, w czasie którego liczni dygnitarze kościelni, przeważnie Włosi lub Francuzi, dawali w swoch rozmowach wyrazy podziwu nad tak szybkim i wielkim rozwojem „Domu Polskiego" w Jerozolimie, który jest bastjonem polskości na terenie Palestyny. **T. Piech.**

SEZ YOU Answers

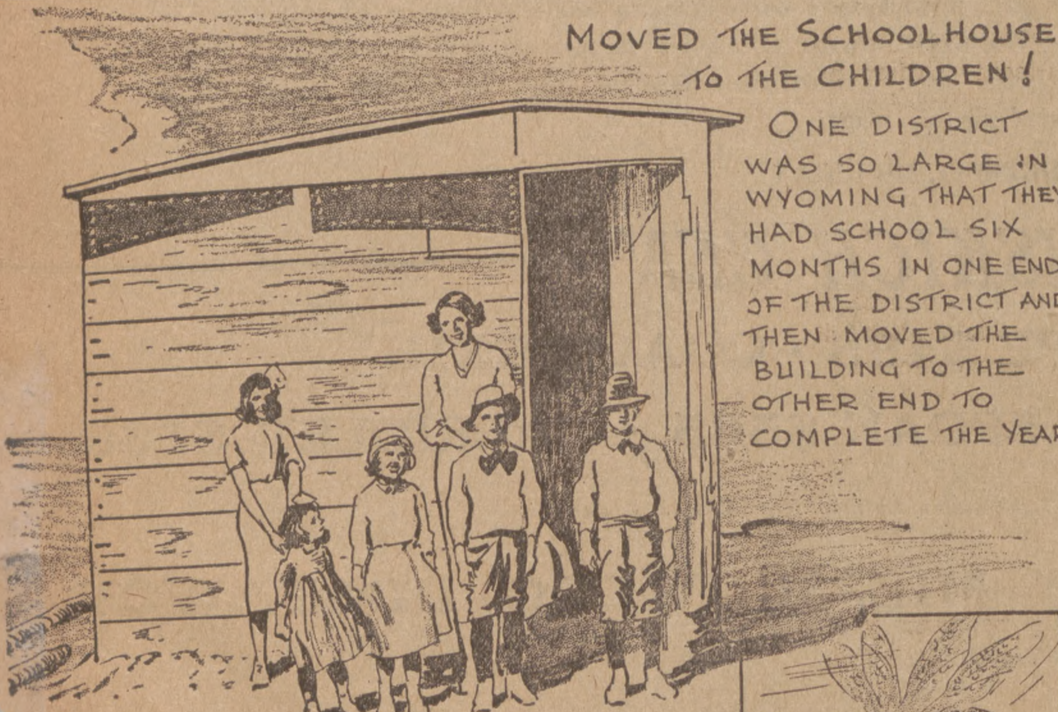
1. False. Michael Faraday invented the electric dynamo in 1831. 2. False. Bedstraw is a genus of plants belonging to the family Rubiaceae. 3. True. 4. False. The water content of a beet is 88 per cent. 5. True. 6. False. It means "I see what is going on". 7. True. 8. True. 9. True. Texas has an area of 265,896 square miles. 10. True.

Z Pogrzebu Śp. Ant. Brodzińskiego.

Dzwony kościoła stanisławowskiego pożegnały znowu jednego ze starych wiarusów, którego Bóg powołał do wieczności, a nim był śp. Antoni Brodziński, ojciec licznej rodziny. Pogrzeb odbył się wczoraj rano z kościoła górnego św. Stanisława Kostki. Mimo ostrego mrozu, liczny zastęp znajomych i przyjaciół rodziny zmarłego, przybył do kościoła, ażeby pomodlić się za duszę zmarłego a przytem oddać mu ostatnią przysługę. Przynależne ceremonje liturgiczne w kościele i na cmentarzu odprawił ks. Jan S. Ratajczak, C.R., który także celebrował Mszę św. przy głównym ołtarzu, w asyście ks. Ed. Golnika, C.R., i ks. A. Drewniaka, C.R. Przy bocznych ołtarzach ciche Msze św. odprawili: ks. Franciszek Kuliński, proboszcz parafji św. Turebjusza i ks. Andrzej Kloska, C. R., z Cragin. Na chórze wykonane zostały śpiewy pod dyrekcją organisty p. Stanisława Skibińskiego. Po Mszy św. i po odśpiewaniu "Libera" — wyniesiono zwłoki zmarłego do karawanu i podążono na cmentarz św. Wojciecha. Modły nad otwartą mogiłą odprawił ks. Jan S. Ratajczak, C.R., a mowę wygłosił ks. S. A. Bubacz, proboszcz parafji św. Szczepana. Kaznodzieja w krótkich słowach podziękował wszystkim, którzy mimo ostrego zimna i mrozu przybyli na cmentarz, ażeby staremu wiarusowi oddać ostatnią chrześcijańską ziemską przysługę. Ś. p. Brodziński, jak wielu innych, którzy wyprzedzili go do wieczności, był długoletnim parafjaninem Stanisławowa. On wraz z innymi wiarusami kładł podwaliny pod te gmachy dorobku parafjalnego. Jako przykładny Polak i katolik, — wychował trzech synów i trzy córki na dobrych Polaków, katolików i obywateli tego kraju. Jednym z nich to p. Stanisław Brodziński, prowadzący zakład pogrzebowy na Stanisławowie. Po odprawieniu przepisanych rytuałem modłów—spuszczono trumnę do grobu w objęcia matki ziemi. Niech odpoczywa w pokoju!

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

DID YOU KNOW? - - - By R. J. Scott



Zebrania i Posiedzenia

Tow. Pomocy Naukowej.

Posiedzenie Tow. Pomocy Naukowej odbędzie się w niedzielę, dnia 18go grudnia, o godzinie 3:30 po południu na plebanji św. Trójcy, 1118 Noble ul. — Wojciech J. Danisch, prezes; Józef J. Koszycki, sekr. prot.

*

Z Koła Nauczycielskiego.

Posiedzenie Koła Nauczycielskiego Polskich Szkół Dokształcających odbędzie się w niedzielę, dnia 18go grudnia, b. r. o godzinie 10ej przed południem, w sali Stowarzyszenia Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców, 1121 N. Ashland ave. Wszyscy koledzy i koleżanki, proszeni są o przybycie ze względu na wybory nowej administracji na rok 1933 oraz na ważność spraw, które będą omawiane. — Ign. Wróblewski, prezes; Felicja Szczupakówna, sekr.

*

Z Annowa.

Tow. Sokół Polski, nr. 1szy "Bratnia Dłoń", gr. 1060 Z. N. P. odbędzie przedroczne posiedzenie w niedzielę, dnia 18go grudnia, w własnej sali, o godzinie 1ej po południu. — Kazimierz Wyszyński, prezes; W. Olewiński, sekr. prot.

RATUJCIE!

Bieda dokucza ubogim bez grosza się znajdującym. Marjanna Soluk, zam. p. nr. 1418 Walton ul. prosi przynajmniej o koszyk z żywnością na święta Bożego Narodzenia dla swych dzieci. Rodzina nazwiskiem Carrano, mieszka pod numerem 4818 Wells ul. (w bejzmencie). Ojciec jest Włochem a matka Polką. Jest w tej rodzinie dziewięcioro drobnych dzieci. Pięcioro uczęszcza do szkoły, lecz teraz w porze zimowej nie mogą, gdyż nie mają obuwia ani ciepłej odzieży. Pukamy do serc litościwych i wspaniałomyślnych. Kto może niech wesprze, niech dopomoże.

Gospodarka.

— Marysiu, proszę skoczyć do piwnicy i przynieść mi butelkę z oliwy, na której naklejona jest kartka: „Sok malinowy". W tej butelce jest zapewne benzyna, ale niech Marysia najpierw powącha, czy tam nic ma przypadkiem [illegible]



DZIAŁ KOBIET

POGADANKA.

KTO CHCE SIĘ MARTWIĆ — ZAWSZE POWÓD ZNAJDZIE.

Moje tegoroczne wakacje trwały trzy tygodnie, a zawiodły mnie w spokojny kącik na północy. W tej małej miejscowości, zdala od świata, ludzie żyją spokojnie, nie wiedząc z własnego doświadczenia o ciężkich przejściach, od jakich cierpią ludzie w przemysłowych centrach. Tutaj o depresji wiedzą tylko z gazet.

Jednak moja młoda gospodyni opowiada mi z westchnieniem o tych „ciężkich czasach” rano, w południe i wieczór. Podziwiać należy talent niektórych ludzi w wymyślaniu sobie kłopotów. Dla osoby, przybyłej tu „ze świata”, łatwo jest przyglądać się ludziom tutejszym, jak gdyby osobom na scenie, badać ich niejako laboratoryjnie.

W życiu i stosunkach zarobkowych mojej gospodyni nic się nie zmieniło, chyba to jedno, że niektóre towary może zakupić taniej niż dawniej. W każdym razie nic się u niej nie zmieniło na gorsze. Ale jeżeli posłuchać jej jeremjady, to należałoby sądzić, że jej rodzinę spotkały ogromne przeciwności, że dochody jej może zmniejszyły się znacznie albo może zgoła zanikły, że lada dzień grozi im utrata dachu z nad głowy. W rzeczy samej niema najmniejszego powodu do żadnych takich ewentualności.

Dla tej kobiety obecna depresja jest poprostu miłą sposobnością do zmartwienia. Są ludzie, którzy są artystami w wyszukiwaniu prawdziwych lub nawet urojonych powodów do martwienia się. Prym w tej sztuce wiodą kobiety. Najmniejsze zadraśnięcie — to pewny początek gangreny! Najmniejsza chmurka — to pewno nadciągająca burza, która zniszczy wszystko.

Takie osoby będą latami pamiętały każde przykre zajście, jakie im się wydarzyło. W niepamięć puszczą rychło, cokolwiek stało się przyjemnego. Jeżeli na wycieczce była pogoda cudowna, — to jest w porządku i tak być powinno. Niema się nad czem roztkliwiać ani zastanawiać. Ale jeżeli na wycieczce była słota, to będą o tem opowiadały i pamiętały latami. To, co spotka je w życiu przyjemnego, przyjmują za rzecz naturalną, nie robi to na nich nawet takiego wrażenia, by wybiło piętno w pamięci. — Ale niech coś pójdzie przeciwko życzeniu i oczekiwaniu, a płaczom i narzekaniom na swój los niema końca.

Te osoby nie lubią i nie umieją uśmiechnąć się do chwili. — Trzeba wielkiego umysłu olbrzyma-wieszcza, by powiedział: „I chciałbym rzec do okamgnienia: „przepiękna chwilo, wstrzymaj się”. Te płaczące osoby, artystki zamartwiania się, nie powiedzą do pięknej chwili: „zostań”, bo one nie odczuwają, że chwila jest radosna. One tylko wtedy odczuwają, gdy im jest źle, albo gdy im się wydaje, że im jest źle.

Wspomniałam tu raz o mojej znajomej, starszej pannie. W biurze, w którem pracuje od dwudziestu lat, ma stanowisko bardzo przyjemne; uważają ją za bardzo dobrą i potrzebną siłę; ma dobrą płacę a nawet — jak na kobietę — bardzo dobrą; posiada przyjemne stanowisko towarzyskie, posiada oszczędności, zapewniające jej już dostateczny dochód na utrzymanie bez pracy. Ta kobieta zazdrości najuboższej kobiecie, która ma męża i dziecko. Uważa swoje życie za zwichnięte; swą pracę — za trwonienie energji; uznanie, jakie ją otacza, — za szych i blichtr, jakiem ją los oszukał, kupił, okpił, dając jej szych za prawdziwe złoto. A prawdziwe złoto, to tam... przy ognisku domowem... I maluje sobie to, czego nie ma: mąż przy jej ognisku, oczywiście zacny, grzeczny, pracowity, kochający, niepijak, nie-karciarz, słowem uosobienie wszelkich cnót ludzkich w ogólności, a męskich w szczególności. A te dzieciaki, które się uwijają w jej fantazji; tożto istne aniołki premjowane, takie grzeczne, a zgodliwe, a zdrowe, a miłe.

Druga pani ma to wszystko. Każdej chwili gotowa byłaby sprzedać męża i dzieci za spokojną posadę biurową, sklepową, fabryczną, byleby tylko zyskać niezależność i wyjść z tego kieratu nudnej, codziennej, szarej, domowej pracy.

Obie się zamartwiają. Obie zamiast widzieć, co im każdy dzień przynosi pogodnego i przyjemnego, wytężają mózg i fantazję, by utwierdzić się w przekonaniu, ile im los codziennie zadaje katuszy. Jeżeli nie stanie prawdziwych powodów, to sięgają do fantazji. Czasem wygrzebuje się obrazy z dalekiej przeszłości. Wyciąga się z przed lat obraz owego konkurenta, za którego się nie wyszło, wyobraża się sobie, jakie szczęśliwe byłoby życie u jego boku, a jakie mizerne jest z tym. Patrzy się na siwiejące skronie męża i porównuje się je z czupryną tamtego — z przed dwudziestu lat...

Czasem nawet sięga się fantazją poza żywe figury. Jak ów Daniło z „Wesołej Wdówki” jest „wogóle zazdrosny! zazdrosny o Romea, że romansuje z Juljetą!” Tak biorą sobie czasem postacie urojone albo z powieści, byle tylko była postać, na której możnaby upiąć kir żalów, by płakać nad sobą.

Szczęśliwsze są te osoby, które umieją popieścić się z dobrą chwilą; które zdają sobie sprawę z tego, co je spotyka dobrego i to sobie utrwalają w pamięci.

Zofja.

Modna Sylwetka Zarysowuje Się Wyraźnie.

Z wielu najróżnorodniejszych wersyj, mistyfikacyj na temat linji średniowiecznej i empire'owej — wyłania się właściwa, modna sylwetka na rok 1932—1933. Ta, która będzie obowiązywała do wiosny. Jak było do przewidzenia, kwestja paska, o który toczyły się między panem Jean Paton, a Schiaparellim homeryckie boje — w rezultacie okazała się sprawą podrzędnej wagi. Pasek bywa wysoko, bywa i nisko. A na większości najładniejszych sukien nie bywa go wcale. Linję stanu zaznacza kierunek draperji, klamra, płaska girlanda kwiatów (bardzo modna), albo gradacja zakładek (szczypanek).

O modnej sylwetce decyduje krój sukni, wcięty w pas, dość obcisły (bez przesady) na biodrach i w dole dyskretnie kloszowy. Kunszt krawiecki polega na osiąganiu kloszów ze skosu tak, że stosunkowo duże płaty materji opadają wąsko, obrysowując linję nóg, jak draperje na staro - greckich posągach. W myśl modnych kanonów, biust ma być lekko uwydatniony.



Kombinacja białego i czarnego koloru jest najpopularniejszą tej zimy. Na ilustracji, Gloria Stuart, aktorka filmowa, w kostjumie z czarnej krepy z kołnierzem i manszetami z białej organtyny w czarne paski. Do tego czarny kapelusik ubrany białą wstążką. (Klisza Central Press)

Najcharakterystyczniejszym najwydatniejszym motywem modnej sylwetki są rękawy. Wyszukane w kroju, kimonowe, reglanowe, tworzące całość z okrągłym pelerynkowym karczkiem. Olbrzymie, skrzydlate, wydęte, zdobne w aplikacje i hafty. Schemat modnej sylwetki przypomina motyla o długim, smukłym odwłoku i rozpostartych skrzydłach.

Rękawy często bywają odmienne w barwie albo wykonane z innego, niż suknia, materjału. Przy okryciach robią rękawy futrzane, lub pluszowe z pluszu, naśladującego breitszwantze; całe rękawy, od ramienia, lub tylko owe charakterystyczne, wydęte bufy. Bufy w modnej sylwetce powinny kończyć się powyżej łokcia. Niskie bufy są pozostałością ubiegłego sezonu. Jednakże niektóre z ostatnich modeli miewają bufy, zaczynające się przy ramieniu, a kończąc u kiści. Bufy-olbrzymy.



(Courtesy Good Housekeeping)

Ostatni "krzyk mody": z lewej, pelerynka i zarękawek z czarnego koźlęcia, z prawej, kapelusik, pelerynka i zarękawek z aksamitu naśladującego gronostaje. U dołu, rękawiczki, torebki i buciki z corduroy. (Klisza Central Press)

Na Czas Gwiazdkowy.

Pierniki ze syropu.

Funt syropu zagotować aż się lekko zbrunaci. Funt lodowatego cukru rozpuścić w małej ilości wody i dodać do syropu, przestudzić i wsypać powoli 2 funty pszennej mąki, dobrze przerobić i postawić ciasto w chłodnem miejscu na 2 tygodnie. Po tym czasie domięszać do ciasta 100 gramów sparzonych i grubo posiedzianych migdałów i po 50 gramów cykały i oranżady w kostki pokrajanej. Poprzednio przegnieść dobrze ciasto, dosypać 15 gramów soli jeleniowej (Hirschhonrsalz) i 30 gr. proszku do pieczenia. Nie należy też zapomnieć o dodaniu korzeni wonnych: 8 gramów zmełtych goździków, 2 gr. cynamonu, po 1 gramie imbiru lub kardamonu. Rozłożyć ciasto na stolnicy, rozkulać na wysokość 1 centymetra i położyć na blasze, wysmarowanej masłem i posypanej bułką tartą. Upiec piernik przy dobrej gorączce pieca i próbować drewieńkiem, czy wypieczony, a jest nim, jeśli na drewienku nie pozostanie ciasto. Skoro piernik w piecu nie nabrał połysku można go, wyjąwszy z pieca, posmarować ciężko rozposzczoną żelatyną i przybrać przepołowionemi migdałami. Piernik taki można grubiej rozwałkować i po upieczeniu przekrajać i nadziać masą czekoladową lub marmeladą owocową. Masę czekoladową, której użyć można też jako polewy na pierniki, robi się w sposób następujący:

Odmierzyć 300 gramów cukru — pudru, 4 łyżki gotującej wody, 50 gramów namoczonej czekolady, trochę wanilji i pół łyżeczki tartej skórki pomarańczowej. Wodą gotującą polać cukier, rozmięszać, następnie dosypać czekoladę i resztę przypraw. Równo roztartą masę rozsmarować na pierniki na wierzchu lub w środku.

Doskonałe pierniczki drobne.

Na stolnicy zmięszać pół funta drobnego cukru, 1 jaje, pół funta masła lub margaryny, 20 gramów mełtego cynamonu, ¼ funta mełtych orzechów laskowych, startą skórkę z 1 cytryny i 375 gramów mąki, przerobić na równe ciasto i postawić je w chłodnem miejscu. Rozwałkować następnie ciasto na grubość pół centymetra, wykrajać foremkami rozmaite figury, posmarować żółtkiem i upiec na blasze, posypanej mąką w dobrze rozgrzanym piecu.

Pierniczki klasztorne.

Całe jaje rozcierać przez godzinę z 140 gramami cukru, dodać do smaku 40 do 50 gramów smażonego imbiru, drobno posiekanego, skórkę z ćwierć cytryny, ćwierć funta mąki szczyptę soli jeleniowej lub proszku do pieczenia pół łyżeczki. Doskonale przerobić ciasto, bo od tego zależy dobroć pierniczków, rozwałkować na grubość pół centymetra, wykrajać podłużne kawałki i upiec w blasze w średnio ciepłym piecu.

RADY PRAKTYCZNE

Orzechy włoskie suche będą jak świeże i dadzą się obrać ze skórki, gdy zostaną zalane dobrze osoloną wrzącą wodą i postoją w niej dopóki woda zupełnie nie ostygnie.

Octu łyżka wlana do wody, podczas gotowania mięsa, przyczyni się do tego, by mięso skruszało.

Pożywienie dla kanarków w czasie zimy. Groch okrągły zasadzić w doniczce z ziemią. W krótkiem czasie groch zacznie kiełkować i pokryje się zielonością, która na posiłek dla kanarka na całe miesiące wystarczy, dając mu codzień po trochu. Przysmak ten kanarki ogromnie lubią.

Oparzone miejsce posmarować zaraz surowem białkiem. Powłoka z białka ból uśmierza i nie dopuszcza pęcherza.

Kapustę białą lub czerwoną, nieco nadmarzniętą, wynieść na dni parę do względnie chłodnej piwnicy, a zamróz wyjdzie z niej zupełnie.

TORTY I CIASTECZKA, ORAZ STRUCLE ŚWIĄTECZNE.

Ze świętami Bożego Narodzenia rozpoczyna się sezon na torty i ciasteczka, a sezon ten trwa i przez cały karnawał. — Wobec tego już teraz rozpoczynamy umieszczanie rozmaitych wypróbowanych przepisów, aby nasze gosposie mogły się w nich rozpatrzyć i wybrać dla siebie najodpowiedniejsze. — Zwracamy jednakże uwagę, że jak przy wszystkich innych przepisach, tak i przy robieniu ciastek i tortów, przedewszystkiem zależy wszystko od dokładnego trzymania się wskazówek.

Polskie Strucle Świąteczne.

Jest to pieczywo tak ściśle związane ze świętami Bożego Narodzenia, jak mazurki ze świętami Wielkiejnocy. Zrobić je nie jest trudno, chociaż jeszcze łatwiej zepsuć, jeżeli nie przestrzega się ściśle przepisu. Strucle przekładane, dzięki wilgotnej masie makowej lub migdałowej mają tę dobrą właściwość, że prawie wcale nie czerstwieją, o ile je trzymać zawinięte w czystą serwetę, lub w inne płótno. Należy je przechowywać w miejscu suchem i chłodnem. W składzie wilgotnym łatwo podlegają pleśni.

Przystępującym po raz pierwszy do pieczenia strucli, zwrócimy uwagę na kilka ważnych momentów w ich wykonaniu.

Drożdże, używane do strucli, powinny być bardzo dobre i świeże. Drożdży należy brać dużo, najmniej półtora raza tyle, co na placki, z tą samą ilością jaj, masła i cukru. A to dlatego, że ciasto obciążone słodkiem przekładaniem, trudno i wolno rośnie.

Ciasto na strucle należy zagniatać dosyć twardo, aby się dało cienko wałkować. Prawdziwą zaletą dobrej strucli są cieniutkie warstwy ciasta i nadzienia. Ładny wygląd takiej kilka razy zwiniętej strucli powoduje, że wiele osób woli strucle cukiernicze, nieraz o wiele gorsze w smaku od domowych, ale ładnie przewarstwowane.

Strucle należy, lukrować natychmiast po upieczeniu, aby nie wysuszyć ich powtórnem wstawianiem do pieca, co przy lukrowaniu na zimno jest nieuniknione. Lukrowanie na gorąco jest też znacznie oszczędniejsze, mniej lukru się na nie zużywa. Cukru do ciasta struclowego należy używać jak najmniej. Duża ilość cukru bardzo obciąża ciasto i tak trudno rosnące, a słodyczy dostateczną ilość udzielą mu bardzo słodkie nadzienia.

Przy pieczeniu strucli i obliczaniu potrzebnego na to czasu, należy przyjąć pod uwagę, że strucle rosną bardzo wolno i potrzebują na wyrośnięcie najmniej dwa razy tyle czasu, co inne ciasto.

Ciasto na Strucle.

Trzy czwarte funta mąki rozczynić trzema kawałkami drożdży i filiżanką letniego mleka, dodać pół łyżeczki soli, rozbić dobrze, postawić w cieple, a gdy ciasto ruszy dodać funt mąki, dwanaście żółtek ubitych do białości, z trzema filiżankami cukru, szklanką klarowanego masła, łyżeczką wanilji. Wyrabiać tak długo aż od rąd odstanie, dać podrosnąć powtórnie. Ciasto rzucić na stolnicę, rozdzielić na sześć równych części. Każdy kawałek rozwałkować bardzo cienko, smarować przygotowaną masą pozostawiając nieco wolnego miejsca, aby zlepić dobrze ciasto. Zaplatać w ciasny warkocz, doskonale zacisnąć brzegi, ułożyć na blachach, posypując mąką, dając miejsca do wyrośnięcia. Dać podrosnąć po raz trzeci, posmarować rozbitem żółtkiem i upiec w średnio gorącym piecu. Po wierzchu można posypać strucle grubo siekanemi migdałami lub polukrować promadką, którą się robi w następujący sposób:

Półtorej szklanki cukru zagotować ze szklanką wody, próbować widelcem gdy się zacznie ciągnąć w nitkę, wcisnąć w to sok z pół cytryny i ucierać drewnianą łyżką na glinianej misce, aż zbieleje. Dodać skórkę cytrynową utartą na tarce i smarować tą masą ciepłe jeszcze strucle.

Nakoniec podajemy przepis na nadzianie do strucli obliczone na dwie średnie strucelki, na które użyto mniej więcej około półtora funta mąki.

Trzydzieści uncyj migdałów słodkich sparzyć, obrać ze skórki. Dziesięć uncyj skórek pomarańczowych, smażonych w cukrze przepuścić przez maszynkę wraz z migdałami, poczem masę tę ucierać wałkiem z dwudziestoma uncjami cukru-pudru. O ile byłaby za sucha, można dodać łyżkę lub więcej syropu od skórek pomarańczowych. Nakoniec dodać dwa białka, ubite na pianę, wymięszać dokładnie i nakładać ciasto.

Tort Jabłczany.

Poszatkować dwa funty jabłek, zrobić syrop gęsty z funta cukru, dodać ćwierć funta siekanych orzechów, dwie unjce rodzynek i dwie uncje pokrajanej smażonej skórki z pomarańczy oraz sok z jednej cytryny. Wysmażyć tę masę na gęsto i nakładać na tortownicę, wyłożoną kruchem ciastem, które należy poprzednio oblać białkiem, aby sok z jabłek nie wsiąkał w ciasto. Upiec w miernie ciepłym piecu i polukrować lukrem cytrynowym. Można także nakładać jabłka na upieczone kruche ciasto.

Tort Czekoladowy.

Utrzeć funt masła z funtem cukru i czterema żółtkami. Następnie dodać do tego funt tartych na maszynce orzechów, funt rozpuszczonej na ogniu, tartej czekolady i znowu trzeć dobrze przez pół godziny, a nakoniec dodać pianę z czterech białek. Masę wlać do formy, a po upieczeniu, gdy dobrze wystygnie, najlepiej w dniu następnym, przekroić na płasko i przełożyć następującą masą:

Ćwierć funta masła utrzeć na pianę, dodać ćwierć funta tartej czekolady i trzy łyżki cukru, utrzeć razem i przełożyć tort. Równie dobra jest następująca masa: Ćwierć pajnta śmietanki zagotować z dwoma uncjami tartej czekolady i dwoma uncjami cukru, a następnie wbić do tego dwa żółtka, odstawiwszy najpierw od ognia i dobrze mieszając, aby się żółtka nie ścięły tylko masa zgęstniała. Można także dodać do tego łyżeczkę rozpuszczonej w odrobinie wody mąki kartoflanej, aby masa była gęściejsza. Mąkę kartoflaną należy jednak dodać przed żółtkami. Polukrować ten tort lukrem czekoladowym.

Tort Orzechowy.

Pół funta orzechów, pół funta cukru i pół funta masła utrzeć, dodając po odrobinie utartą skórkę z cytryny. Następnie dodać stopniowo pół funta przesianej mąki, a nakoniec wmieszać delikatnie pianę dobrze ubitą z sześciu białek. Ciasto podzielić na dwie części i upiec w miernem cieple. Tort ten przekłada się konfiturą lub galaretą i lukruje lukrem pomadkowym. Lukier robi się w następujący sposób: Ćwierć funta cukru miałkiego zwilżyć wodą tak, aby się zrobiła gęsta ciecz. Następnie zagotowany syrop uciera się na talerzu tak długo, aż zrobi się z tego biała gładka masa. Do takiego lukru można podczas ucierania dodać soku z cytryny lub też soku z konfitur.

Oryginalna suknia wieczorowa w popularnej kombinacji kolorów czarnego i białego. (Klisza Central Press)

Tort Lincki.

Pół funta dobrej mąki, sześć uncyj masła, cztery uncje cukru, trzy na twardo ugotowane żółtka, sok i utartą skórę z połówki cytryny, wyrobić szybko na ciasto. W razie potrzeby dodać łyżkę wody, nie mleka. Podzielić na dwie części: jedną wyłożyć formę do pieczenia, z drugiej porobić cienkie wałeczki i ułożyć w kratkę na spodzie. Upiec a potem do każdej kratki włożyć wiśnię lub inną konfiturę.

Znakomity Tort Piaskowy.

Jest to już bardzo stary, ale wypróbowany przepis na powszechnie lubiany tort. Pół funta masła uciera się na pianę (udanie się tortu zależy od utarcia masła), następnie ciągle ucierając dodaje się po jednem pięć jaj i po łyżce — pół funta cukru, naprzemian z pół funta sypkiej mąki. Wlać do natłuszczonej i wysypanej formy i piec godzinę, stopniując w piecu na coraz wyższą temperaturę.

Doskonałe Kruche Ciastka.

Ciastka te są wyborne, a ponieważ można je zrobić bardzo prędko, bez wielkiego zachodu, zaś następnie można je długo przechowywać i zawsze są kruche i smaczne, jak świeże, przeto powszechnie są lubiane. Zagnieść ciasto z pół funta masła, zupełnie świeżego, dwunastu uncyj mąki, dokładnie kilka razy przesianej, aby nie było żadnych grudek, oraz dodać łyżkę cukru miałkiego i śmietany tylko tyle, aby ciasto nie było zanadto wolne. Nie potrzeba długo wyrabiać, lecz rozwałkować na stolnicy, posmarować rozbitem białkiem jajka i posypać cukrem, zmieszanym z siekanemi migdałami. Następnie foremkami wykrawywać rozmaitego kształtu ciastka i układać na lekko podgrzanej blasze, poczem wstawić do średnio gorącego pieca. Gdy się dobrze przyrumienią, wtedy już są upieczone.

Rolki Cynamonowe.

Półtorej filiżanki dobrego klonowego syropu, pół filiżanki drobno usiekanych pekanów, dwie filiżanki najlepszej pasztetowej mąki, dokładnie przesianej, dwie łyżeczki proszku do pieczenia, pół łyżeczki soli, siedem łyżek zwyczajnego cukru, dwie łyżki masła, lub odpowiedniego tłuszczu, trzy ćwierci filiżanki mleka słodkiego, pół filiżanki drobno usiekanych rodzynków i trzy stołowe łyżki przetopionego masła. Wysmarować naczynie do pieczenia dokładnie masłem, wlać potem do niego syrop i posypać posiekanemi pekanami. Przesiać mąkę razem z proszkiem, solą i dwiema łyżkami cukru i dodać do tego dwie łyżki tłuszczu lub masła, aż się zrobi krucha masa, a wtedy dodawać do niej stopniowo mleko, aby otrzymać miękie ciasto, łatwe do rozwałkowania, które potem wyłożyć na stolnicę i zagniatać przez cztery do pięciu minut, następnie rozwałkować, posypać cynamonem, zmieszanym z pięcioma łyżkami cukru i posiekanemi rodzynkami i zwinąć razem w rolkę. Końce rolki zacisnąć dobrze i potem pokrajać tę rolkę na plasterki, calowej grubości. Ułożyć te plasterki na syropie w naczyniu do pieczenia, przykryć naczynie wilgotną serwetką na dwadzieścia minut, następnie pokrycie zdjąć, pokrajane kawałki rolki posmarować rozpuszczonem masłem, wstawić do pieca i przez dwadzieścia minut piec w gorącu 425-ciu stopni.

Nasze dzieci.

Siedmioletni Jaś wchodzi nieśmiało do sklepu z zabawkami i pyta sprzedawcy:

— Czy ma pan gazy trujące dla żołnierzy ołowianych?

WIFE PRESERVERS



If you have no oven thermometer and you cannot trust your hand to tell you the temperature, put a piece of white paper in the oven. If it turns yellow the oven is moderate; if dark yellow, hot or quick; slow oven if paper turns light yellow; very hot if it turns dark brown.



OD GWIAZDORA DLA GRZECZNEJ DZIEWCZYNKI.

MODEŁKO 856

To modełko można nabyć na wielkość 18, 20, 22, 24 i 26 calowej lalki. Można to wszystko uszyć z bardzo mało materji.

KAŻDY OCENI PRAKTYCZNY PODARUNEK.

MODEŁKO 11078.

Ten fason jest odpowiedni na kapę do łóżek albo inne rzeczy. Deseń koszyka jest 15 cali szeroki i 23 cale wysoki, 4 rogowe desenie są po jedenaście cali długie i dwa "sprays" 4 i pół przez 13 cali.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....

DO POLSKI.

Poważną atrakcję w dziedzinie komunikacji pasażerskiej i towarowej stanowią od kilku miesięcy okręty amerykańskiej linji okrętowej American Scantic, posiadającej swe biura we wszystkich większych miastach w Stanach Zjednoczonych i w portach nadbałtyckich, a w Polsce — w Gdyni i Warszawie.

Okręty linji American Scantic, są okrętami United States Shipping Board, przerobionemi w roku bieżącym według najnowszych wymogów techniki okrętowej. Każdy też z czterech okrętów tej linji, a mianowicie Scanmail, Scanyork, Scanstates i Scanpenn, daje pasażerom maksymum wygód a nawet i zbytku. — Wszystkie kabiny mieszczą się w środku okrętu i są obszerne, pełne światła, i wyposażone we wszelkie możliwe udogodnienia. Pokłady są obszerne i osłonięte tak, że nawet podczas niepogody, pasażerowie mogą spędzać z przyjemnością po kilka godzin na przechadzce. Mimo tych wszystkich wspaniałych urządzeń i wygód podróż do Polski na okrętach linji American Scantic, jest najekonomiczniejsza, gdyż ceny kart okrętowych zostały specjalnie obniżone .

Od lat czterech linja American Scantic utrzymuje bezpośrednią komunikację pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Gdynią, przewożąc regularnie co dwa tygodnie towary z Polski do Stanów Zjednoczonych i odwrotnie.

Zainteresowanie się linji American Scantic portem Gdyni nie ograniczyło się tylko do utrzymania komunikacji, lecz wyraziło także w budowie przystani i własnych składów, które dziś służą w poważnej mierze do udogodnień przeładunkowych.

Dziś, po czterech latach przekonywania amerykańskich eksporterów i importerów, że najkrótszą i najtańszą drogą do Polski jest bezpośrednia droga z New Yorku przez Gdynię, masy towarów idą ze Stanów Zjednoczonych przez polski port, zamiast przez inne porty Europy.

Wobec wzmagania się potrzeb transportowych, linja American Scantic zaprowadziła ostatnio na swoich czterech okrętach nowoczesne chłodnie dla przewożenia łatwo psujących się towarów tak wywożonych jak i przywożonych do Polski.

Wszystkie okręty linji American Scantic, są o pojemności 11,500 tonn, a odbywają podróż do Gdyni w 13 dniach, z zatrzymaniem się w Kopenhadze na dwa dni.

ZABITY KIEDY FOTOGRAFOWAŁ PRZYJACIELA.

Cleveland, O., 16. grudnia.— Stefan D. Czajka, lat 20, został zastrzelony przypadkowo przez swego przyjaciela, Thomasa Burtona, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze strzelbą.

Przyjaciele udali się na podmiejską farmę z trzecim kolegą, Franciszkiem Malinowskim. Burton prosił Czajkę, aby odfografował go ze strzelbą w ręku. Burton tak nieszczęśliwie poruszył bronią, że padł strzał, który zabił Czajkę.

PERTRAKTACJE HANDLOWE SOWIECKO - ANGIELSKIE.

Londyn, 16. grudnia. — Przedstawiciele handlu i przemysłu angielskiego odbyli wczoraj pierwsze narady z przedstawicielami rządu Rosji sowieckiej w sprawie podpisania nowego traktatu handlowego z Rosją. Poprzedni traktat handlowy po konferencji w Ottawie został unieważniony przez przedstawicieli dominjów angielskich, twierdząc, że Rosja urządza „dumping” towarów.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

THE TUTTS — By Crawford Young



Budowa Nowej Świątyni we Warszawie.



Kościół na 1600 osób i plebanja ks. Zmartwychwstańców z 17 pokojami.

Księża Zmartwychwstańcy na Przedmieściu Warszawy.

Tu kiśnie wszystko. Ulica:— w potokach jesiennego deszczu, chodniki: — w kałużach mętnej, ołowianej wody, ogrody: — w grzęzi rozdeptanego błocka, wśród którego sterczą gnijące kaczany po sprzątniętej kapuście. Żaden ptak nie zaświergocze nad tym zaczynem nadchodzącej śmierci. Żaden głos radosny nie odezwie i nie rozbrzmieje, zanim nie spadnie pierwszy śnieg i pierwszy mróz nie zasklepi otwartych ran.

Właściwie nie jest to już przedmieście, ów szmat stolicy, rozwalający się od wzgórzy belwederskich, aż do Sielc i Czerniakowa. Nomenklatura urzędowa przemianowała to na dzielnicę Wielkiej Warszawy. Ba, nawet przeciągnęła tam nieskończenie długie nerwy przewodników elektrycznych, i pod ziemię wryła rurociągi, któremi, jak żyłami krąży życiodajny gaz. Ba, nawet tu i ówdzie położono chodnik, lub jezdnię zasklepiono szarą płachtą asfaltów.

— Macie i żebyście wiedzieli, że się o was dba!

Aleja Sobieskiego i Króiewska Droga...

Czas królów dawno minął.

Przeciętny obywatel z Sielc i z Czerniakowa niewiele wie o dzielnym królu, ani o tem, że on tędy właśnie, wędrował z Wilanowa do Warszawy i odwrotnie. Jeśli zaś chodzi o współczesną rzeczywistość, to daleko — i alei — i drodze do: "królewskości"... gdyż nawet historyczne topole, rzekomo sadzone królewską ręką, (zdaje mi się, że w Polsce niema topoli niesadzonych dłonią tego lub innego monarchy), wytrzebione niemal doszczętnie. Współczesne i demokratyczne rudery, koszarowe skrzynie czynszowe, czy fabryczki tej albo innej powojennej tandety nie licują z nazwami tych ulic.

Dlatego też wolę cichą i skromną (pod względem nazwy!) — ul. Chełmską. Przynajmniej: — żaba nie podstawia nogi, tam, gdzie konie kują"... Chłemska, to Chełmska! W każdym Chełmie może być taka "chełmska", jak nasza Chełmska—w stolicy. Bez pretensji i — "wedle stawu grobla". Tembardziej, że kiedy na "Królewskiej Drodze" mamy tylko parę bardzo "republikańskich" restauracji, na ulicy Chełmskiej — "coś się robi, coś się czyni, żeby kiedyś było lepiej".

Więc najpierw — wielki sierociniec. Dawny "pryjut" zą czasów niewoli, przejęły czynniki polskie i rozszerzywszy go, prowadzą tam zbożną akcję samarytańską.

Obok — przed niedawnym czasem założono fundamenty pod nowy kościół dla tej dzielnicy, budowany przez OO. Zmartwychwstańców. Tędy wreszcie wiedzie droga do jednej z najciekawszych parafij stołecznych w Czerniakowie.

Dziejów tej ongi bernardyńskiej habendy przypominać nie będę. Są znane. Mniej natomiast znane są losy parafji od czasów, gdy osiedli w niej OO. Zmartwychwstańcy, sprowadzeni przez J. Em. ks. kard. Kakowskiego i od kiedy przełożonym zakonu i proboszczem został ks. Wójcik. Wysoka postać o jasnem spojrzeniu potrafiła szybko zorjentować się, co potrzebne jest jego owieczkom.

Czerniaków, jako "dzielnica", lub ściślej przedmieście stolicy, ma zupełnie odrębne cechy.

— Nie wieś to, nie miasto... Tramwaj elektyczny... Gdzieniegdzie willa wcale-wcale luksusowa... Chałupka i stodółka kryte słomianą strzechą... Paradna limuzyna garażuje u stóp bogatego domu... Pastuch trzaskiem bicza popędza leniwe krowięta...

Chryzostom Pasek powiedziałby o Czerniakowie: — „Ni pies to, ni wydra...", my zaś określimy inaczej: — dziwne pomieszanie wsi i miasta, tak zresztą ściśle i tak bezpośrednie, że trudno zorjentować się, gdzie zaczyna się jedno i gdzie kończy drugie.

W tym „chaosie" trzeba było szybko decydować się: — jak postępować? Miejscowy proboszcz potrafił obrać drogę właściwą.

Pomoc czynna dla ubogich.

Dobra rada i opieka dla zamożniejszych.

Ideą przewodnią jego działania jest: — „Jaknajmniej darmo!" Dlatego zapewne, gdy przybyszowi ze śródmieścia podobają się kwiateczki jesienne w plebańskim ogródku, oświadcza bez skrępowania:

— Rwij, bracie, dowoli: niedrogo ci za nie policzę!

Każdy grosz jest potrzebny! Każdy dar się przyda, jeśli się zważy rozmiary akcji pomocy, udzielanej ubogiej ludności przedmieścia. Pleban prowadzi kuchnię dla ubogich — w r. b. wydała ona tysiące obiadów. Na Boże Narodzenie rozdano — 1700 paczek z żywnością. Na Wielkanoc — 2174. Na Boże Narodzenie urządzono choinkę na 500 dzieci, z których każde otrzymało jedzenie, ubranie, słodycze i jakąś zabawkę. Przeszło 100 niemowląt korzysta ze stałej opieki, otrzymując mleko, kaszę i cukier.

Pleban czerniakowski ma no co wydawać pieniądze, nie dziwne też, że szuka ich, gdzie może. Choćby kwiaczek sprzedać z ogródka, no i już kilkanaście groszy więcej... Wiadomo, że od przybytku głowa nie boli!

Niestety, tego „przybytku" jest ciągle mało, jeśli się zważy, iż poza doraźną pomocą żywnościową, trzeba także okazywać pomoc w postaci stałej opieki, rejestracji, zapomóg na komorne itp. setek potrzeb.

Na wszystko jednak znajduje się grosz — w swoim czasie.

Niedość na tem!

Zmartwychwstańcy z Czerniakowa — budują jeszcze kościół na ul. Chełmskiej, bo potrzeba życia tego wymaga, aby ludność dużej dzielnicy między Czerniakowem a Wilanowem położonej, miała własny kościół i własną parafję. Dla tej nowej parafji czynią zabiegi OO. Zmartwychwstańcy. Nie wiem, co bardziej podziwiać, czy energję, czy też samozaparcie się dzielnych budowniczych?

Dlatego też wydaje mi się, że mam prawo pochwalić i przenieść Czerniaków ponad szlak, który leży wzdłuż — Królewskiej Drogi, jako przedłużenia Alei Sobieskiego. Skromny i demokratyczny Czerniaków razem z ul. Chełmską zakasowałby tamte!

A jeśli ktoś nie dowierza — niech jedzie i sprawdzi osobiście. Proboszcz napewno przywita go serdecznem słowem i nic ukrywać przed nim nie będzie... nawet listy składkowej:

— Widziałeś? Podobało ci się? No, to poprzyj pracę i swoją ofiarą!

CZYŃCIE PRZYGOTOWANIA NA ŚWIĘTA.

Teraz jest najlepszy czas, by czynić przygotowania na dni świąteczne. Chociaż wszyscy zajęci są kupowaniem podarunków gwiazdkowych, jednak nie należy zapominać o żywności na święta, bo przecież najmilszą jest chwila, spędzona przy stole jadalnym.

Gospodynie, które znają się na gatunkach towarów, wiedzą że najlepsze gatunki można otrzymać w "Midwest Składach" w najbliższem sąsiedztwie. Od dwóch lat, składy należące do organizacji "Midwest," sprzedają najlepsze gatunki żywności i wszystkie gospodynie czynią w nich zakupy z zupełnem zaufaniem.

Pozatem, należy pamiętać, że do organizacji "Midwest" należy przeszło 300 składów, a więc towary zakupuje się w ogromnych ilościach, całemi wagonami wprost od fabrykantów i producentów. Te masowe zakupy sprawiają, że cena za towary sprzedawane w "Midwest Składach," jest niska.

Dzisiejsze ogłoszenie "Midwest Składów" da wam sugestje, co należałoby kupić.

Czyńcie zakupy świąteczne w najbliższym "Midwest Składzie." Będziecie zadowoleni i zaoszczędzicie w wydatkach.

Polski Kadet Zdobywa Honory w Akademji.

K. Błoński wykazuje niezwykłe zdolności w szkole wojskowej.

San Francisco, 16. grudnia. — Kazimierz Karol Błoński, kadet wyższych kursów artylerji i student wydziału inżynierji cywilnej, otrzymał wyjątkowe stopnie w naukach wojennych w przeciągu całego kursu i skończył 6go grudnia, w 3 i pół lat, 4-letni kurs artylerji. Dostąpił on najwyższego honoru wojennego, a mianowicie:

Wybrany został członkiem honorowym wojskowej organizacji w Stan. Zjednoczonych. — "Scabbard and Blade". Dnia 18. listopada z powodu odwiedzin kursów przez generała D. P. Borrows, prezesa Departamentu Nauk politycznych, dowodził w randze pułkownika korpusem kadetów, składającym się z piechoty, artylerji, oddziału wojsk technicznych, oddziału Pershinga i marynarki.

Dnia 1go grudnia r. b., podczas ostatniej parady z powodu zakończenia kursów, Rektor Uniwersytetu Sproul wręczył kadetowi Błońskiemu szpadę, jako trofeum dla najzdolniejszego kadeta. Szpada jest darem p. Irvina J. Wiel.

Kadet Błoński urodził się w Warszawie w 1909 roku, i był z rodzicami przez 4 lata na Syberji, 6 lat w Mongolji i 2 lata w Chinach, kształcił się ogólnie w językach polskim, rosyjskim, francuskim i angielskim. Od 1923 roku zamieszkuje w San Francisco, Cal.

Co Słychać na Polonji.

W poniedziałek, dnia 26 grudnia, Oddział Rycerzy Kolumba, Lafayette Council, daje przedstawienie minstrealne w sali Northwest Lion Bldg.

*

Dr. Jan J. Train, zam. pn. 1449 Blackhawk ul., jest obecnie jednym z najstarszych lekarzy polskich w Chicago.

Majk de Stefan, brat Sama de Stefano, gangstera z szajki "42," chcąc zapewne ogrzać powietrze, podpalił samochód policyjny przed stacją przy Maxwell ul. Ale nim zdążył rozgrzać się, policja zasadziła go do paki. Teraz ma mu być ciepło.

PRZED SĘDZIĄ JARECKIM.



Dr. F. H. Martin, po lewej stronie, jeden z akcjonarjuszów, i James E Bistor, prezes korporacji 219 Lake Shore Drive Building, podczas argumentowania przed sędzią Jareckim.

Elita Dziękowała Polskiemu Pianiście Przez Powstanie.

Sukces Koncertu w Całej Pełni.

Rzadko kiedy publiczność, a jeszcze rzadziej śmietanka towarzyska, bywa tak rozentuzjazmowana, jak się to widziało na koncercie stowarzyszenia tutejszych muzyków pod nazwą "The Bohemians of Chicago". Koncert był urządzony na korzyść bezrobotnych muzyków w Chicago i jednocześnie był formalnem otwarciem odrestaurowanego teatru "Auditorium" — dawnej siedziby opery, przeprowadzonej w ostatnich latach do nowego gmachu Chicago Civic Opera, obecnie zamkniętego.

Dawnym bywalcom i miłośnikom przedstawień operowych przypomniały się bezwątpienia stare, dobre czasy. Mówiły o tem kosztowne toalety pań, cylindry panów i ich liczba. Była zatem gala, na jaką Chicago zdobywa się podczas wielkich uroczystości. Mieli sporo pracy sprawozdawcy wszystkich pism, również rzetelnie pracowali fotografiści. Pominąć nie wypada, że bilety, mimo wygórowanych cen, były rozprzedane w dwóch dniach na tydzień przed koncertem. Program był nadzwyczaj bogaty i wykonany z całą precyzją. Biorą rzecz ogólnie, sukces był zupełny.

Najdłużej ze wszystkich popisywała się symfoniczna orkiestra chicagoska pod batutą p. Stocka, który uzupełnił ją do 200 instrumentów przez zaproszenie najlepszych sił z czterech orkiestr symfonicznych. Nic też dziwnego, że odegrane przez nią utwory, Uwertura do Meistersinger'ów i Jazda Walkyryj, Wagnera, "Dagio" Godarda, czy "1812 Rok" Czajkowskiego, wypadły wprost imponująco pod względem siły, czystości i kolorytu dźwięku.

Z solistów w koncercie wzięły udział trzy pierwszorzędne i znane w całym świecie siły: Hofman, Alsen i Thomas.

Pani Alsen, silny, piękny, dramatyczny sopran, odśpiewała z werwą w języku niemieckim utwory z Tannhaeusera, z Tristana i Isolde, oraz z Walkyryj, Wagnera.

Znany chicagoskiej pubiiczności z dawniejszych występów w starej Civic Opera baryton, p. J. C. Thomas, zachwycał słuchaczy swym, potężnym i pięknym głosem, tudzież artystycznem wykonaniem prologu do Pajaców i Mattinata, Leoncavalla, oraz dwóch aryj Masseneta.

Koroną koncertu był jednak znany w całym świecie polski genjusz muzyczny, p. Józef Hofman, który przybył specjalnie z Filadelfji i swą czarującą, wirtuzowską grą Koncertu Nr. 4 Rubinsteina doprowadził zebraną licznie „Society" do takiego zachwytu, że ta zerwała się z miejsc podczas sprawiania mu owacji, dając tem wyraz swego nadzwyczajnego entuzjazmu i uznania.

Dotąd takiem uznaniem muzykalnej publiczności chicagoskiej cieszyło się tylko trzech, dwaj pianiści, Paderewski i Rachmaninow i wiolenczelista Casals.

W przerwie programu przemawiali, prezes Klubu Bohemians, znany w świecie muzycznym pianista, kompozytor, dyrygent i pedagog, prof. Rudolf Ganz, p. Stock i p. Hamill.

Pan Hamill, prezes chicagoskiego stowarzyszenia orkiestrantów, oznajmił o powstaniu nowej organizacji "Chicago Friends of Music", mającej na celu zebrać $100,000 na budowę teatru na gruntach Wystawy Stuletniego Postępu, gdzie podczas wystawy i po wystawie mogłyby się odbywać koncerty na otwartem powietrzu. Założyciele "Chicago Friends of Music" — jak powiedział p. Hamill — posiadają już swą siedzibę w Monroe Bldg., pokój 1124. Organizacja zamierza zwerbować sto tysięcy członków w swe szeregi, gdyż opłata członkowstwa wynosi dolara. Imię każdego członka ma być wyryte na marmurowej płycie. Organizacja powstała przed kilku dniami.

Punkt widzenia.

Pod mostem jakiś gość łapie ryby, na moście stoi jakiś drugi i patrzy się. Patrzy wytrwale — tak jak wytrwale siedzi rybak. Trwa to w nieskończoność. Nareszcei gość na moście mówi z najwyższem oburzeniem:

— No to naprawdę trzeba być takim idjotą, jak ten tam na dole, żeby tak tracić czas — cztery godziny patrzę na niego, żeby przynajmniej jedna rybka mu przez ten czas choć przynętę dziobnęła...



ZE SZCZEPANOWA

W przyszłą niedzielę, wieczorem o godz. 7:30, w sali parafjalnej, odbędzie się przedstawienie dzieci szkolnych na cześć ks. proboszcza Szczepana A. Bubacza, z okazji jego nadchodzących imienin. Siostry Felicjanki przygotowały, jak zwykle, bogaty program.

*

Po dłuższem niedomaganiu, do zdrowia przychodzi Szymon Krok, prowadzący hotelik przy Milwaukee ave. i Carpenter ul. Natomiast Wiktorja Litak, zamieszkała pn. 1252 Ancona ul., niedomaga na zdrowiu.

*

W środę, dnia 28-go grudnia, odbędzie się w sali Atlas, 1436 Emma ul., zabawa jakich mało na korzyść parafji św. Szczepana. — Odegrane będzie wesele Maggie z Jiggsem. Z prób, jakie się dotychczas odbyły, można śmiało wnioskować, iż całość wypadnie ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczestników zabawy. Pozatem będą inne atrakcje i niespodzianki.

*

Z kościoła św. Szczepana odbył się pogrzeb śp. Józefa Podrazy, liczącego przy zgonie lat 71. Zwłoki zmarłego pogrzebano na cmentarzu św. Wojciecha. Pogrzebem zawiadywał p. W. Michalik.

*

Ochrzczono nowonarodzonego synka Władysława i Marji Włodek, któremu nadano imiona Daniel Szczepan. Chrzestnymi byli: Władysław Wójcik i Anna Delnik. Także ochrzczona została córeczka Władysława i Wiktorji Adamców, której dano na imię Zofja. Chrzestnymi byli Józef Zaleśny i Marja Szalwińska.

*

Oprócz dzieci szkolnych, na przedstawieniu niedzielnem, — wystąpią ze śpiewem także chóry parafjalne pod batutą p. Leona Hełminiaka.

*

Przedroczne posiedzenie Oddziału św. Aleksego, No. 123, Macierzy Polskiej, odbędzie się w niedzielę, dnia 18 grudnia, w sali pod kościołem. Członkowie i członkinie są proszone o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia i wybór nowego zarządu.

*

Oddział św. Aleksego, No. 123, Macierzy Polskiej, urządza zabawę taneczną w sobotę, dnia 31 grudnia, w sali ob. J. Augustyna, 1259 Cornell ul. Początek zabawy o godzinie 6-ej wieczorem. Energiczne przygotowania w toku.

*

Pięcioletnie rządy obecnego proboszcza, ks. S. A. Bubacza, wyrobiły dla Szczepanowa tak szeroką znajomość i popularność, że konduktor każdego tramwaju wie teraz gdzie jest kościół św. Szczepana. Od tramwajów kursujących na Milwaukee ave., idzie się jeden blok na południe, od Grand ave. jeden blok na północ, a od Halsted ulicy dwa bloki na zachód. Przyznać jednak trzeba że na Sumę zajeżdża na Szczepanowo automobilami tylu wiernych co tramwajami, albo nawet więcej.

*

Szczepanowo słusznie szczyci się z tego, że czterech profesorów z Seminarjum Quigley'a, kolejno wygłasza kazania. — Prócz wikarego, ks. prof. Fr. Piwki, przez jego wstawiennictwo przybywają na Szczepanowo: ks. prof. Walter Croarkin ks. prof. Artur O'Brien i ks. prof. Edwin Hoover.

*

Pieszo zajść można do śródmieścia ze Szczepanowa w dziesięć minut i dzierżawa jest bajecznie niska, więc dziwnem się wydaje ald. Fr. Konkowskiemu, dlaczego liczba głosów maleje w jego wardzie. Przed depresją krążyły pogłoski o projekcie budowlanym w okolicy Szczepanowa na wzór Rosenwalda, filantropa żydowskiego, który dla Murzynów pobudował wspaniały gmach apartamentowy przy Michigan ave. i 47-ej ul. Ale w obecnych czasach trudno doprowadzić taki projekt do skutku.

Chłopak Zamordował Młotem Przybranych Rodziców.

Potem próbował samobójstwa, ale bezskutecznie.

Boston, Mass., 16. grudnia. Robert Bruce Jonah, 18-letni uczeń szkoły średniej, pragnąc położyć kres cierpieniom swojej przybranej matki, umierającej na nieuleczalną chorobę, zabił ją wczoraj używając w tym celu młota i brzytwy.

Potem, zamordował przybranego ojca — bo "ojciec nie chciałby żyć bez niej".

Chłopak próbował potem odebrać sobie życie, najpierw przy pomocy gazu, a potem przez przecięcie żył w przegubach rąk. Obydwie próby chybiły. Znaleziono go, bosego i ubranego tylko w nocną bieliznę i płaszcz, napół omdlałego w śniegu blisko domu.

W drodze do szpitala, chłopak z łkaniem powiedział wobec policji: "Zabiłem matkę, aby skrócić jej męczarnie. Wiedziałem, że są to jej dni powolnego konania. Zabiłem ojca, aby nie został sam na świecie".

Chłopak, który był wzorowym uczniem w szkole, poświęcił obiecującą karjerę atletyczną i od dwóch lat opiekował się przybraną matką i gospodarstwem domowem. Jonah'owie adoptowali go, kiedy był małem dzieckiem.

KANADA MA TERAZ PONAD 600,000 BEZROBOTNYCH.

Ottawa, Ont., 16. grudnia. — H. Coates, statystyk dominjalny, ogłosił wczoraj, że w Kanadzie jest teraz od 600,000 do 700,000 osób bez pracy.

Brutalny Mord Kobiety Zagadką dla Policji.

New York, 16. grudnia. — W pokojach umeblowanych w Brooklynie znaleziono wczoraj Kate Smith, podobną bogatą właścicielkę pensjonatu, zamordowaną, z głową i twarzą zmasakrowaną okropnie, prawdopodobnie uderzeniami młota. Drzwi i obydwa okna w pokoju były zamknięte.

W piwnicy tego samego domu, znaleziono nieprzytomnego Chińczyka, z dwoma palcami prawie odciętemi. Krótko po znalezieniu ciała Smith'owej, do szpitala zgłosił się jakiś człowiek pokaleczony na twarzy i rękach, który podał swój adres w sąsiedztwie pensjonatu Smith'owej. Policja nie zdołała dotąd wyświetlić tej ponurej afery.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Thomas Edison invented the electric dynamo in 1889			
2. Bedstraw is a material used in the making of mattresses in the United States			
3. Beefeater is the popular designation for the British sovereign's Yeomen of the Guard			
4. The beet has a small water content, unlike other vegetables			
5. Walt Whitman wrote the poem "Song for Seas, All Ships"			
6. "Je vois ce qui se passe" is French for "I see the men going through the pass"			
7. The legal name of James Hall, Hollywood screen actor, is James Brown			
8. The capital of Georgia is Atlanta			
9. Texas, the largest state in the Union, has an area of more than 250,000 square miles			
10. To find the side of an equal square multiply the diagonal by .8862			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

Kolejarze Nie Zgodzili Się na Ofertę Kompanistów.

ANI KOLEJE NA OFERTĘ UNIJ.

W dniu wczorajszym tak przedstawiciele unij kolejowych jak i kompaniści odrzucili przedłożone sobie wzajem oferty, odraczając się bez nadziei dojścia do zgody.

Przedstawiciele koncernów kolejowych domagają się przedłużenia terminu obecnej skali płac o sześć miesięcy dłużej, licząc od 1go lutego, poczem ma być ustanowiona nowa skala płacy zgodnie z ustawami federalnemi. Kolejarze natomiast przedłożyli ofertę, godząc się na przedłużenie obecnej skali płac na cały rok.

Jeżeli nie dojdzie do zgody, z dniem 1go lutego powinna być przywrócona automatycznie stara skala o 10 procent wyższa od obecnej, w myśl podpisanej umowy przed rokiem. Wielu nie przewiduje iż między pracownikami i pracodawcami dojdzie do zgody, ponieważ koleje dążą do osiągnięcia nowej zniżki w wysokości 10 procent, czyli 20 procent, licząc z obowiązującą tymczasowo.

KONIEC "REBELJI" ALDERMAŃSKIEJ.

BUDŻET USTALONY NA $51,600,000.

Komitet finansowy rady miejskiej ustalił wczoraj budżet korporacji miejskiej na $51,600,000, czyli o blisko pięć miljonów niższy od proponowanego, a $1,600,000 wyższy od określonej kwoty przez komitet obywatelski.

Kompromisowa suma wydatków na utrzymanie administracji miejskiej poczytywana jest za koniec „rebelji" aldermańskiej, jaka wybuchła na ostatniem zebraniu rady miejskiej przeciw ekonomicznym planom komitetu obywatelskiego.

Przemawiając na zebraniu Klubu Ekonomistów burmistrz Cermak oświadczył wczoraj iż za swej administracji zaoszczędzi $57,600,000 dla miasta w ciągu czterech lat, jeżeli wszystkie jego plany będą zrealizowane.

Na zjeździe krajowego komitetu fabrykantów, stojącego na czele ruchu „przez podział pracy położyć kres depresji i bezrobociu", przemawiał wczoraj Walter C. Teagle, prezes rzeczonego komitetu, kładąc nacisk na to, iż to jest jedyny sposób ożywienia przemysłu i wzmocnienia siły kupna w szerokich masach.

SPRZEDAŻ TRUNKÓW W NOWEJ SZKOCJI SPADA.

Halifax, N. S., 16. grudnia. Premjer Harrington oznajmił, że obroty komisji sprzedaży trunków w Nowej Szkocji w 1932 były o $1,200,000 mniejsze niż w roku poprzednim. Ogólne obroty wyniosły $3,765,000 w porównaniu do $4,956,000 w 1931.

Zarząd "Chicago Medical Society" przychylił się na wczorajszem zebraniu do wywodów mniejszości, uchwalając utrzymanie obecnej skali wynagrodzenia za pomoc lekarską, chociaż większość lekarzy opowiedziała się poprzednio za obniżeniem kosztów kuracji przez utworzenie stanych instytucyj.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

BRONISŁAW STRYSIK NIE ŻYJE.

Dziś rano, o godzinie 2-ej, w szpitalu powiatowym zmarł Bronisław Strysik, od dwudziestu lat współpracownik drukarni naszego pisma. Był wychowankiem parafji św. Stanisława Kostki. Mieszkał pnr. 2612 Emmet ul., w dzielnicy Logan Square. Należał do Oddziału 68-go, Macierzy Polskiej, w dzielnicy Irving Park. Bliższe szczegóły dotyczące pogrzebu, podane będą w nekrologu. Niech odpoczywa w pokoju.

O. WAWRZYNIEC KONIECZKA, UMARŁ DZIŚ W NOCY.

Śmierć nieubłagana i nielitościwa, wyrwała z szeregu zakonnego synów św. Franciszka z Asyżu, śp. O. Wawrzyńca Konieczkę, O.F.M., głównego przełożonego w klasztorze św. Józefa w Sturtevant, Wis. Śmierć śp. Ojca Wawrzyńca nastąpiła dziś 20 min. po 12ej w nocy, w szpitalu Najśw. Marji Panny, w Racine, Wis., po operacji na gruczoły gardlane. Śp. O. Wawrzyniec urodził się w Polsce. Był jeszcze młodym chłopcem gdy przybył do Ameryki. Nauki średnie ukończył w kolegjum św. Józefa, w Illinois, a studja filozoficzne i teologiczne pobierał w Quebec, w Kanadzie. — Święcenia kapłańskie otrzymał w 1913 roku w Green Bay, Wis. Był mistrzem nowicjatu w klasztorze Wniebowzięcia N. M. P. w Pulaski, Wis. Potem był proboszczem w parafji św. Kazimierza, Kraków, Wis., później przełożonym w klasztorze franciszkańskim w Pulaski, Wis. Przez pewien czas był kapelanem klasztoru i domu macierzystego Sióstr Nazaretanek w Desplaines, Ill. Od półtora roku sprawował urząd głównego przełożonego klasztoru św. Józefa w Sturtevant, Wis. W zeszłą środę udał się do szpitala wyżej wymienionego, opatrzony św. Sakramentami, gdzie dziś w nocy dokonał ziemskiego żywota, powołany do Boga któremu wiernie do śmierci służył. Dzisiaj, o godzinie 4-ej po południu, zwłoki zmarłego zakonnika przeniesione zostaną do kaplicy zakonnej; jutro odśpiewane zostaną egzekwje, a potem przewiezione do Pulaski, Wis., gdzie w poniedziałek rano z kościoła Wniebowzięcia N. M. P., odbędzie się pogrzeb. — Zwłoki zmarłego kapłana i zakonnika złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu znajdującym się poza klasztorem, w Pulaski, Wis. Niech odpoczywa w pokoju.

KONDOLENCYA

Dwór Matki Boskiej Dobrej Rady, No. 91 Zakonu Niewiast Katolickich Leśniczych zasyła stroskanej rodzinie

Ś. P.

AGNIESZKI SAMULSKIEJ

wyrazy szczerego współczucia.

Członkinie raczą się zebrać przed kościołem Niepokalanego Serca Marji przy Grace i Spaulding Ave., w sobotę rano, o godzinie 9:30, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej.

Dom żałoby 3833 N. Kimball Ave.

Agnieszka Czarnecka, Nadl.
Marya Smorowska, Sekr. Pr.

Z bólem serca donosimy krewnym i znajomym tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza i babcia, ś. p.

AGNIESZKA SAMULSKA

(Z DOMU WALDIN)

niewiasta Różańcowa 7-mej Róży, Apostolstwa Serca Jezusa i członkini Dworu Matki Boskiej Dobrej Rady Nr. 91, po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 13-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4-tej popołudniu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3833 N. Kimball Ave., do kościoła Niepokalanego Serca Marji, przy Spaulding i Grace ul., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja i Franciszka, córki; **Franciszek i Piotr**, synowie; **Bernard Górski i Ernst Miller**, zięciowie, wnuki i wnuczki wraz całą rodziną.

Pogrzebowy Jan Klemundt, Tel. Irving 1212.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz, ś. p.

FRANCISZEK GORDON

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 13-go grudnia, w National Military Home, Sawtelle, California.

Zwłoki będą sprowadzone do Chicago, w niedzielę, dnia 18go grudnia. Dom żałoby pnr. 5016 Wellington Ave. Bliższe szczegóły później.

W smutku pogrążeni:

Jan i Anna Gordon, rodzice.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

MARJANNA GĄGAŁA

po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 14-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 2:30 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1807 S. Troy ul., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef Gągała, mąż; **Adam, Franciszek i Tadeusz**, synowie; **Weronika, Helena, Wanda i Marjanna**, córki; **Rita**, synowa; **Katarzyna Tworek**, siostra; **Adam Jr.**, wnuk wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi A. S. Zarzycki i Syn, Rockwell 2573. 16

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

WOJCIECH TADELSKI SR.

Członek Tow. św. Jana Chrzciciela przy parafji św. Stanisława Kostki i członek Foresterów Dwór Kościuszki, przy parafji św. Trójcy, po długiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go grudnia, 1932 roku, o godzinie 1:20 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3449 N. Monticello Ave. do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Emilja Tadelska, żona; **Wojciech Jr.**, syn; **Jadwiga i Tekla**, synowe; **Edward, Elmer i Daniel**, wnuki, wraz z całą rodziną. 17

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i siostra nasza,

Ś. P.

WERONIKA KUBACKA

(z domu Skoraczewska)

członkini Towarzystwa św. Genowefy, grupa Nr. 58, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 13go grudnia, 1932 roku, o godzinie 8mej wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 1344 Holt ulica, do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał Kubacki, mąż; **Marjanna, Józefa i Wiktorja**, dzieci; **Stanisław Zalesiński, Franciszek Billa i Józef Szymański**, zięciowie; **Stanisława Froelich**, siostra, wnuk i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Karol Zuliński, 1457 Blackhawk ulica. Telefon Brunswick 2585. 16

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.

AUGUST TADEL

członek Tow. Miłość Wolności Nr. 1823 Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:40 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 17go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 874 N. Marshfield ave., do kościoła Śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja, żona; **Mieczysław, Leokadja i Helena**, dzieci; **Stanisław i Adam**, bracia; **Michał i Zofja Tadel**, pół brat i pół siostra; **Józef Biernat**, szwagier; **Zofja Biernat**, szwagierka; **Agnieszka i Julja**, bratowe.

Pogrzebowy Antoni A. Pociask, 1335 West Chicago Ave. Telefon Monroe 4643.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i siostra moja

Ś. P.

MARJANNA HARCHUT

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15go listopada, 1932 roku, o godzinie 2:00 po południu.

Dom żałoby pnr. 4252 Augusta Bvd. Bliższe szczegóły o pogrzebie jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, mąż; **Jacenty Pieprzak**, brat w Polsce, wraz z całą rodziną.

REZOLUCJA

Tow. św. Genowefy, Grupa 58 Związek Polek w Am. zasyła serdeczne współczucie rodzinie

Ś. P.

WERONIKI KUBACKIEJ

Członkinie raczą stawić się przed kościołem św. Stanisława Kostki, w sobotę, o godzinie 9:30 rano, aby oddać ostatnią usługę zmarłej członkini.

Anna Klarkowska, Prez.
Julia Wichlacz, Sekr.

TODAY'S CROSS WORD PUZZEL

ACROSS

1—Beloved
4—Man's name
7—To display
10—Feather neckpiece
12—A kind of rock
14—Oblique
16—Armistices
18—Company
20—Legal term
21—Adjective ending denoting degree
22—Cunning
24—Female relative (colloq.)
25—Siamese coin
26—Back tooth
28—War hero of the 11th century
30—Exists
31—Sun
32—Head covering
33—Word of negation
35—Forcible
38—Sharp bite
40—Dowry
41—A constellation
43—According to law
45—Long-necked birds
47—Stupid
48—Fanciful
49—And so forth (abbr.)
50—Wolfish
51—Rent
52—Extinct bird
53—Former Russian ruler

DOWN

1—To pull
2—Most accomplished
3—To heat
5—Steamship (abbr.)
6—Altitude (abbr.)
7—Game of cards
8—Frantic
9—Stinging insect
11—Insect
13—Land measure
15—Animal fats
17—Reddish coloring matter
19—Addition to a house
22—Firm
23—Sailing boat
25—To point at
26—To swab
27—Beam of light
29—Female deer
34—To clarify
36—Summit
37—Intellect
38—To catch quickly
39—Tribe of Indians
41—To expect
42—Girl's name
43—Electrical term
44—War medal (abbr.)
45—To eat
46—A heavenly body
48—In capacity of (abbr.)
50—Behold

17

Answer to Previous Puzzle

BRIDE FAILS
R FASTENS T
IN BAITS DO
E S UTE S O
FATE T LOAD
BELIEVING
LEAK R EGOS
A L HID S H
TO TENET CO
I SINGERS P
NOTES PYRES

NOTATKI REPORTERA

W niedzielę zabawa kostkowa Ligi Kobiet Polskich.

W najbliższą niedzielę, dnia 18go grudnia w „Avenue Cafeteria", p. nr. 1250 Milwaukee avenue, odbędzie się zabawa kostkowa i karciana Ligi Kobiet Polskich, z której dochód, jak podaje komitet, przeznaczony jest na cele humanitarne. Gra rozpocznie się o godzinie 6tej wieczorem. Liczne i piękne premje.

* * *

Kubacki następcą Blocha w biurze rekordera powiatowego.

Rekorder powiatowy Clayton F. Smith wczoraj zamianował Czesława W. Kubackiego następcą Adama F. Blocha, obecnego klerka sądu najwyższego. Kubacki jest weteranem z wojny światowej i przez wiele lat był deputowanym klerka w sądzie wyższym. Dzisiaj Kubacki objął urząd naczelnego klerka w biurze rekordera powiatowego.

* * *

Napadli na osiem osób w hotelu.

Wczoraj wieczorem, trzech trzech rewolwerowiczów napadło na osiem osób w hotelu „Shore Crest", p. nr. 420 Wrihtwood avenue i te obrabowało z $25. W pokoju obok miejsca dokonanego rabunku siedziało dziesięciu mężczyzn przy stołach, a zajęci grą w karty nawet nie zauważyli rabunku w hotelu.

* * *

W niedzielę przedroczne posiedzenie Filaretów.

Chór Filaretów odbędzie w niedzielę, dnia 18go grudnia, o godzinie 2:30 po południu we własnym klubie p. nr. 1956 W. Division ulica swoje przedroczne posiedzenie. Prezes W. Morawski i sekretarz B. Łada w imieniu zarządu wzywają wszystkich członków i członkinie do wzięcia udziału w obradach, ponieważ mają być załatwiane ważne sprawy.

Wendt zaczadził się gazem.

Andrzej Wendt, lat 60, wczoraj zmarł w powiatowym szpitalu skutkiem zaczadzenia się gazem ubiegłej środy, w swojem mieszkaniu pnr. 864 Irving Park bulwar.

* * *

Sędziowie okręgowi, a sprawa zniżki ich pensyj.

Dwudziestu sędziów okręgowych dzisiaj po południu zbierze się w pokoju szefa swojego, sędziego Finnegana, aby tam zadecydować czy mają zatwierdzić lub odrzucić wniosek obcięcia ich pensyj o 15 procent, jak to proponują zrobić Komisarze powiatowi. Za kilka dni podobne zebranie mają sędziowie z sądu wyższego.

* * *

„Czy Jarecki będzie sędzią federalnym?"

Oto temat przemówienia, które adwokat Józef Andrzej Łasecki wygłosi w przyszłą niedzielę, dnia 18go grudnia z czeskiej stacji radjowej Emila Denemarka (W. E. D. C.) pomiędzy godziną czwartą, a piątą po południu. Mecenas Łasecki prowadził kampanję Jareckiego na sędziego powiatowego w roku 1922.

* * *

Zapłacił odszkodowanie więc sprawę umorzono.

Charles „Gabby" Hartnett, członek dziewiątki zawodowych piłkarzy (Cubsów) w lidze Narodowej wczoraj prosił o umorzenie rozprawy sądowej, wniesionej przez niego przeciwko Janowi Mostockiemu, z p. nr. 1342 North Oakley avenue, szoferowi. Hartnett oznajmił sędziemu Justynowi F. McCarthy, że Mostocki zapłacił odszkodowanie w sumie $25 od czasu wypadku automobilowego.

* * *

Chcieli go wyszkolić na bandytę.

Przed sędzią miejskim Edwardem S. Schefflerem wczoraj stawali Józef Stein, lat 40, z p. nr. 2821 North Sawyer avenue i Jakób Schneider, lat 39, (bez adresu) oskarżeni o prowadzenie szkoły zbrodni, w której mieli jednego studenta, a tym był 16to letni Artur Angers, z p. nr. 3423 Natoma avenue. Angers powiedział sędziemu Schefflerowi, że obaj wyżej wymienieni uczyli go jak ma się obchodzić z rewolwerem podczas napadów, oraz jak kierować ich automobilem, gdy nauczyciele jego dokonywać będą napadów bandyckich. Wyszło także na jaw, że Stein wykorzystał okazję wiedząc, że młody i niedoświadczony Angers kochał się w jego córce i dlatego chciał z niego uczynić bandytę z korzyścią dla siebie. Stein posiedzi rok w więzieniu miejskiem, a jego wspólnauczyciel Schneider spędzi za firankami szwedzkiemi całe 90 dni.

* * *

Poczmistrz prosi o rychłe wysyłanie podarków gwiazdkowych.

Poczmistrz chicagoski Lueder prosi raz jeszcze o rychłe wysyłanie podarków gwiazdkowych oraz kartek z życzeniami, aby te listonosze chicagoscy mogli doręczyć adresatom na czas. Prosi także pamiętać, że w dzień Bożego Narodzenia, ani też w następny poniedziałek listów ani paczek listonosze roznosić po domach nie będą. Adresujcie i wysyłajcie podarki już teraz, aby takowe mogły być doręczone do dnia 24go grudnia. Dla wygody tych, którzy podarki wysyłają poza miasto główna stacja pocztowa w śródmieściu otwarta będzie w przyszłą niedzielę, od godziny 8mej rano do 11tej wieczorem. Adresujcie i wysyłajcie podarki już teraz. Nie czekajcie do ostatniej chwili i pamiętajcie, że w poniedziałek po Bożem Narodzeniu wszyscy listonosze w Chicago mają święto!...

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY

THEM PICTURE CARDS OF THE ICE HOUSE POND IN SUMMER ARE MIGHTY POPULAR KIN, —I'VE HAD THREE OF 'EM GO OUT IN THE LAST EIGHT WEEKS. NOPE, I'M WRONG, THERE, FOUR IN SEVEN WEEKS!

BULLETIN POSTAL DEPARTMENT WASHINGTON, D.C.

INSTRUCTIONS TO POSTMASTER NO 68439 ACT-I ACT III

CHART

FOREIGN POSTAGE INSTRUCTN.

BUY CHRISTMAS SEALS

SOME LOW PERSON STOLE THE POST OFFICE PEN AND KIN CADY WAS FORCED TO SEND A PICTURE POST CARD TO HIS GIRL IN BELDEN CITY INSTEAD OF HIS DAILY TEN PAGE LETTER

STANLEY

© 1932 Lee W. Stanley Central Press 12-16-32

Nowy Komisarz parków na południowej stronie miasta.

Wililam H. McDonell, nowy Komisarz parków na południowej stronie miasta, wczoraj złożył przysięgę w biurze sędziego Filipa J. Finnegana, w budynku powiatowym. Pana Mc Donella wybrali sędziowie okręgowi na miejsce Jana Baina, eks-bankiera, który zmuszony był do rezygnacji.

* * *

Podejrzany o rabunek aresztowany został w Kalifornji

Szeryf Lester Tiffany w powiecie Lake poinformowany był wczoraj, że Karol Tisiewicz, lat 19, z p. nr. 7010 So. Campbell avenue, w Chicago, poszukiwany od kilku miesięcy za udział w zrabowaniu $2,000 w banku Lake County State, w North Chicago, trzymany jest obecnie pod kluczem przez policję w Los Angeles. Deputowany szeryfa Tomasz Kennedy i prokurator stanowy Charles Mason wyjechali wczoraj wieczorem po więźnia. W obrabowaniu banku wyżej wspomnianego udział brało aż pięciu bandytów z tych dwóch już odsiaduje kary więzienne od roku do dożywocia, jeden został wypuszczony na wolność, a jeden uciekł i jeszcze bawi na wolności.

DZIAŁACZ REPUBLIKAŃSKI ZABRISKIE, ZAMORDOWANY W RAMSEY, N. J.

Hackensack, 16. grudnia. — Przy domu własnym w Ramsey w okolicach Hackensack, znaleziono zwłoki członka republikańskiego komitetu powiatu C. Zabriskie, a w kilka godzin potem aresztowano pasierba jego, 14-letniego Ernesta Romaine i Piotra Clapsmuta, sublokatora pani Zabriskie, która rozeszła się z mężem przed kilku dniami. Zabriskie, jak ustaliła obdukcja zwłok, zamordowany został ciosami tępego narzędzie w głowę, przy puszczalnie francuskim kluczem do samochodu.

Temże narzędziem Zabriskie pobity został po głowie przed rozejściem się z żoną przez pasierba Romaine'a.

Zabriskie kazał wówczas pasierba aresztować, ale później wycofał skargę z sądu. Obecnie podejrzenie spadło na tegoż Romaine'a, który miał już przyznać się do tego, że wspólnie z Clapsmutem przemocą wywiózł ojczyma do Pompton Lakes i odwiózł z powrotem do Ramsey — jego zwłoki.

Romaine i Clapsmuta uwięziono pod zarzutem morderstwa. Dalsze śledztwo ustali czy i jaką rolę odegrała w tej zbrodni Anna Romaine Zabriskie, która pozostaje dotąd na wolności.